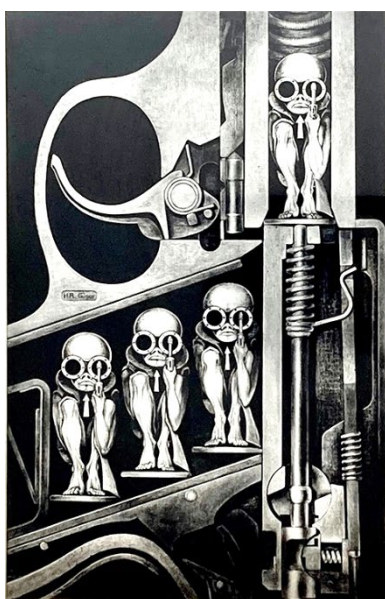


<https://jacek.kwasniewski.org.pl>

Jacek Kwaśniewski



*H.R.Giger*



*Ph.Greenberg*



*cofani funebri*

Jak pokonać śmierć:  
od Edenu do wymiennych tożsamości.  
U źródeł dynamiki Zachodu

Niech żyje bal

Życie kochanie, trwa tyle co taniec  
Fandango, bolero, bibop,  
Manna, hosanna, różaniec i szaniec  
I jazda i basta i stop.

Bal to najdłuższy, na jaki nas proszą  
Nie grają na bis, chociaż żal.  
Zanim więc serca upadłość ogłoszą  
Na bal, marsz na bal.

/.../

Niech żyje bal!  
Bo to życie to bal jest nad bale.  
Niech żyje bal!  
Drugi raz nie zaproszą nas wcale.  
Orkiestra gra!  
Jeszcze tańczą i drzwi są otwarte.  
Dzień warty dnia!  
A to życie zachodu jest warte.

/.../

Sucha kostucha, ta Miss Wykidajło  
Wyłączy nam prąd w środku dnia.  
Pchajmy więc taczki obłędu, jak Byron,  
Bo raz mamy bal.

tekst Agnieszka Osiecka muzyka Seweryn Krajewski wyk. Maryla Rodowicz

<https://www.youtube.com/watch?v=ipJmQLMusXM>

## Spis treści

Uwaga wstępna - teksty powiązane.....	3
Śmierć – zdarzenie traumatyczne i kulturotwórcze .....	4
O czym jest ten tekst .....	5
Punkt wyjścia. Współczesne priorytety Zachodu: Szybciej i Dłużej.....	7
Historia Zachodu w perspektywie lęku przed śmiercią.....	10
Krótko o teoriach, z których korzystam .....	11
Średniowiecze. Nowy człowiek i początki modernizacji.....	12
Optymizm w relacjach z naturą. Ambiwalencja w kontaktach ze Stwórcą. Indywidualizacja. Chrześcijanin średniowieczny	
Epoka nowożytna, wieki XVI – XIX. Modernizacja, sekularyzacja, szukanie alternatyw eschatologicznych .....	16
W skrócie. Ilość informacji miarą modernizacji. Modernizacja i sekularyzacja. Wewnątrzreligijne źródła sekularyzacji. Liczebność warstwy modernizacyjnej. Sekularyzacja i frustracja egzystencjalna. Alternatywy eschatologiczne. Spirytualizm. Konkluzja	
Wiek XX. Tabu śmierci, nowe priorytety, śmierć jest chorobą.....	26
Paradoks - postępowi medycyny towarzyszy wzrost lęku. Tabu śmierci - demografia i sekularyzacja. Dwudziestowieczne linie obrony. Reakcje na lęk przed śmiercią w drugiej połowie XX wieku. Nowa mentalność - śmierć jest chorobą	
XXI wiek. Technologia jako eschatologia. Czy długie życie to wymienne tożsamości? Paradoksy egzystencjalne: zakończyć istnienie, ale nie umrzeć.....	31
Immortality i radykalne modyfikacje organizmu. Modyfikacje a więź ze starym homo sapiens. Czy tożsamość osobowa musi być stałą mojego życia. Wykładnicza produkcja informacji i wymiana pamięci. Co się stanie z tożsamościami, które przeminęły i których nie pamiętamy. Czy poczucie bycia sobą okaże się odporne na wpływ czasu?	
Notka metodologiczna.....	40
Streszczenie / Abstract .....	41
Notka bibliograficzna i przypisy .....	43

## Uwaga wstępna - teksty powiązane

Niniejszy tekst jest ściśle powiązany z kilkoma innymi moimi pracami. Stanowi ich rozwinięcie, uzupełnienie a niekiedy podsumowanie. Zachęcam do lektury fragmentów sygnalizowanych w ramkach. W tekstach powiązanych znajduje się też bibliografia problemów poruszanych w tym kręgu zagadnień.

- *O ewolucji cywilizacji zachodniej (2023)*
- *Ilość informacji wyprodukowanych w historii Europy miarą modernizacji. Wersja 2 (2026)*
- *Następne sto, dwieście lat: czy śmierć zacznie stopniowo zanikać? (2022)*
- *Cywilizacja zachodnia i Czas (2012)*
- *Nauka i religia. Historiografia problemu (2011, 2020)*
- Teksty na temat Średniowiecza w zakładce *Inne teksty* na mojej stronie

Wszystkie moje teksty, zarówno wymienione powyżej, jak też inne, są dostępne na mojej stronie <https://jacek.kwasniewski.org.pl>

## Śmierć – zdarzenie traumatyczne i kulturotwórcze

Śmierć i lęk przed śmiercią są wydarzeniami traumatycznymi i kulturotwórczymi. Wydarzenie traumatyczne ma miejsce, gdy coś zagraża mojemu zdrowiu, życiu, budzi gwałtowne, negatywne emocje, jak lęk, niepokój, gniew, przerażenie i towarzyszy temu poczucie bezradności.

Lęk przed śmiercią i śmierć są elementami fundamentalnego i tragicznego zderzenia osadzonego w moim życiu. Pragnienie bycia żywym zderza się z pewnością, że przegram, że na pewno umrę. Jestem tu całkowicie bezradny. Jako jedyny organizm na ziemi wiem na długo przed śmiercią, że jest nieuchronna.

Człowiek walczy z tą traumą od pradziejów. Choć ma pewność, że śmierć wygra, nie może przejść nad tym do porządku dziennego, bo życie jest imperatywem kategorycznym wpisanym w każdą żywą istotę. Jest biologicznie zdeterminowanym przeciwstawieniem się drugiemu prawu termodynamiki, czyli rosnącej entropii.<sup>1</sup>

Dlatego człowiek walczy z czymś, co zdaje się być nieuniknione. Zwierzę walczy instynktownie, dla człowieka podstawowe narzędzie tej walki stanowi kultura. Jej funkcją jest uczynić świat wokół zrozumiałym i posiadającym sens. Przy czym sens życia jest dla większości z nas „niewidzialny”, bowiem jest z nim, jak z powietrzem. Póki jest, prawie go nie zauważamy. Ale gdy go brak, natychmiast to odczuwamy, bo zaczynamy cierpieć. Co następuje, gdy zostaje głęboko zachwiana równowaga pomiędzy różnymi wartościami, które wyznają i realizują na co dzień

Problem sensu życia jako równowagi pomiędzy wartościami szerzej omawiam w tekście *Sens życia jest, gdy o nim nie myślimy*

Jednym z głównych czynników, które tę równowagę burzą jest lęk przed śmiercią i sama śmierć, które zagrażają jednej z największych wartości, życiu, i są wydarzeniami traumatycznymi w najwyższym stopniu.

Każda kultura musi się ze śmiercią zmierzyć. Musi ją obłaskawić. Choć wiemy, że śmierć nadejdzie, kultura dostarcza narzędzi, by lęk przed nią stłumić, zanegować, ujarzmić, pokonać a przynajmniej znacząco osłabić. Najlepiej, by znikł z powierzchni lub stał się niegroźny. Narzędziem najstarszym jest religia, ale są także inne: nieśmiertelności symboliczne, tabu śmierci, mechaniczna rutyna odsuwająca złowróżbne myśli, światopogląd, za którym możemy się ukryć, wysoki standard życia obniżający lęk poprzez podniesienie samooceny, codzienne wyparcie, głęboka zmiana priorytetów cywilizacyjnych a od niedawna nadzieja w technologiach typu ammortality.

W niniejszym tekście pokazany jest zarys walki z lękiem przed śmiercią na terenie cywilizacji zachodniej od VI wieku do dziś oraz możliwy scenariusz nie tak odległej przyszłości, którego realizacja może zwycięży śmierć w takiej postaci, jaką znamy dotąd i będzie nowym etapem ewolucji człowieka.

## O czym jest ten tekst

Chrześcijańska koncepcja pokonania lęku przed śmiercią stała się w Średniowieczu powszechna a Kościół stał się również jednym z ważnych inicjatorów modernizacji. Modernizacja rozwijając się nadwątliała siłę religii, ale zachowała jej eschatologiczne marzenie. Ostatecznie stała się tak silna, że pokonanie śmierci stało się jej własną ambicją.

Od sześćdziesięciu lat obserwujemy wielkie zmiany w kierunkach wykorzystania dostępnych zasobów cywilizacyjnych Zachodu. Coraz większą ich część przeznaczamy na realizację tego, co można streścić hasłami Szybciej i Dłużej. Wydatki z nimi związane pochłaniają coraz większą część Produktu Krajowego Brutto. Można je więc nazwać priorytetami. Rodzi to pytanie o ich genezę.

Ich korzenie sięgają Średniowiecza. Kościół posługując się chrześcijaństwem stworzył nowego człowieka i przyczynił się do uruchomienia procesu modernizacji. Nowy człowiek powstał, gdy przekształcono barbarzyńców i pogan w chrześcijan, implantując do ich umysłów wiarę w nową eschatologię, czyli opowieść, co ich czeka po śmierci i jak mają się bronić przed lękiem ostatecznym. Wśród narzędzi, jakie zastosowano, na szczególną uwagę zasługuje indywidualizacja.

Człowiek zaczął się identyfikować nie jako członek kolektywu lecz jednostka stojąca samotnie wobec Stwórcy. Jego relacja wobec Boga była ambiwalentna. Bał się śmierci, marzył o raj i równocześnie źle widział swoje szanse na osiągnięcie tego celu.

Ambiwalencja w relacjach ze Stwórcą była częściowo kompensowana likwidacją starych eschatologii, politeistycznych i animistycznych. Zmieniło to pozycję człowieka wobec natury. Chrześcijaństwo zlikwidowało jej sakralny charakter i relacje człowieka z przyrodą wyniosły go ponad nią. Budziło to odwagę, zachęcało do eksploracji świata. Pomagała wiara, że świat podlega prawom natury a człowiek może je odkryć i wykorzystać.

Ze Średniowiecza człowiek wychodził z głęboką wiarą w nową eschatologię i wielkim marzeniem o raj. Pesymizm co do swoich szans pośmiertnych kompensował, przynajmniej częściowo, przyspieszeniem cywilizacyjnym w sprawach doczesnych. Tu był optymistą, ale zarazem pełną niepokoju istotą w sprawach wiecznych.

Po Średniowieczu nastąpił szybki wzrost potęgi świeckiej. Wraz z kryzysem Kościoła i postępującą modernizacją kroczyła sekularyzacja. Kościół, chrześcijaństwo i ich obietnice odnośnie życia po śmierci były powoli i stopniowo wymywane z życia codziennego. Ale potężniejszą modernizacja nie potrafiła tych obietnic skutecznie podmienić własną eschatologią, która byłaby doczesna, ale równie atrakcyjna.

Sacrum traciło wiernych a modernizacja nie najlepiej sobie radziła z ofertą głębokiego sensu istnienia. Sekularyzacja zderzała się z sacrum i tak kończył się wiek XIX.

W pierwszej połowie XX wieku radykalnie spadła śmiertelność dzieci i młodzieży, ale ludzie starsi prawie nic nie zyskali i nauka nie dawała im nadziei. To zrodziło masową frustrację starszych pokoleń a obrona przyjęła postać wyparcia tematu śmierci ze

świadomości. Zachód opanowało tabu śmierci. Otwarły się jednak szczerze portfele. Wielki wzrost wydatków na ochronę zdrowia spowodował, że starsi w drugiej połowie wieku zyskali procentowo więcej niż młodzi. Szybciej działać, szybciej żyć, dłużej być młodym, dłużej być w ogóle - tymi hasłami i stosowną realokacją wchodziła zachodnia cywilizacja w trzecie tysiąclecie.

Lęk przed śmiercią nie znika, ale karmi się nadzieją płynącą z priorytetu Dłużej. Stare marzenie o życiu wiecznym w raju zostało zachowane. Przybrało jednak postać zlaicyzowaną. Raj znika. Tożsamość osobowa ma trwać. Tu, na ziemi. Po prostu.

Sukcesy medycyny stopniowo zmieniają też nasz stosunek do śmierci. Zaczynamy ją traktować, jako chorobę, która wymaga i podlega interwencji.

Wiek XXI przyniósł wzmocnienie priorytetów Szybciej i Dłużej. Torują obecnie drogę wizji bardziej ambitnej, zwanej ammortality. To szukanie w technologii sposobu na radykalne, co najmniej kilkukrotne wydłużenie życia. Globalny rynek human augmentation rośnie szybko, od 111 mld. USD w roku 2018 do prognozowanych 886 mld. USD w roku 2032.<sup>2</sup>

Lęk przed śmiercią ucieka do przodu. Zamiast strachu proponujemy nadzieję. Ammortality staje się skonkretyzowaną postacią pragnienia Dłużej.

Realizacja wizji ammortality będzie wymagać radykalnych modyfikacji homo sapiens, genetycznych i innych. Jedną z możliwych konsekwencji wydłużenia życia do kilkuset lat może być posiadanie przez nowego człowieka wymiennych tożsamości osobowych. Być może nie będzie to już jedno życie, tyle że wydłużone do kilkuset lat, ale kilka kolejnych, odrębnych tożsamości, które „mieszkałyby” po kolei w tym samym, ewentualnie modyfikowanym, ciele. To zmieniłoby wszystko, także śmierć. Nie byłaby już tą śmiercią, którą znamy.

\* \* \*

Chrześcijański pomysł pokonania lęku przed śmiercią, sprzęgnięty z rozpoczętymi w Średniowieczu procesami modernizacji, stał się jednym z najważniejszych czynników, który zbudował siłę zachodniej cywilizacji. Obecnie, zsekularyzowany Zachód zachowuje starą wizję eschatologiczną w wersji doczesnej. Dokonując nie mającej precedensu realokacji zasobów uderza w śmierć całą potęgą modernizacji, której ważnym inicjatorem był średniowieczny Kościół i chrześcijaństwo.

## Punkt wyjścia. Współczesne priorytety Zachodu: Szybciej i Dłużej

Zacznijmy od wskazania dwóch powszechnie znanych zjawisk. Wszyscy je na co dzień dostrzegamy, ciągle o nich mówimy. Wydatki z nimi związane pochłaniają coraz większą porcję Produktu Krajowego Brutto (PKB). Można je więc nazwać priorytetami. To priorytety Szybciej i Dłużej. Szybciej działać, szybciej żyć, dłużej być młodym, dłużej być w ogóle. Rosnąca skala zasobów, które są przeznaczane na realizację tych priorytetów każe zapytać o ich genezę. Skąd się te priorytety wzięły?

Przydatne są tu prace historyczne oraz powstałe w drugiej połowie ubiegłego wieku teorie psychologiczne i antropologiczne, które zajęły się naszymi podstawowymi lękami egzystencjalnymi. Okazuje się, że priorytety Szybciej i Dłużej, choć pojawiły się stosunkowo niedawno, sięgają korzeniami średniowiecznych lęków i początków procesu modernizacji.

Jak to się stało, że po kilkunastu wiekach od startu zachodniej cywilizacji, priorytetami stały się dążenia, które w XX wieku spowodowały w mgnieniu oka wielkie zmiany w kierunkach wykorzystania dostępnych zasobów. Bo coraz większą część tych zasobów, kosztem innych zastosowań, przeznaczamy na realizację tego, co można streścić hasłami Szybciej i Dłużej.

Chcę pokazać, że pragnienie Dłużej i wszechobecny przymus Szybciej są ściśle powiązane z historią naszych lęków i modernizacją.

### Priorytet Szybciej

O tym, że wszystko wokół nas dzieje się coraz szybciej, nie trzeba nikogo przekonywać, choć nie wszyscy w równym stopniu doświadczają tego przyspieszenia. Dla maklera giełdowego szybkość działania jest kwestią niemal życia i śmierci, dla emeryta jedynie zadziwieniem, jak zwariowane jest tempo świata, który się toczy gdzieś obok niego

Rosnącą szybkość cywilizacyjną można mierzyć bezpośrednio w różnych segmentach systemu społecznego oraz pośrednio, ilością zasobów używanych do przyspieszania.

Zagadnienie priorytetu Szybciej omawiam w książce *Cywilizacja zachodnia i Czas, rozdział 1 Zachodnia cywilizacja i szybkość, w punktach: Szybkość w cywilizacji zachodniej, Szybkość z perspektywy jednostki, Marketing i reklama a system wartości, Wartości cywilizacyjne LNS (Lepsze-Nowe-Szybciej), Dlaczego wartości LNS są coraz ważniejsze, Cnota pośpiechu – czemu jej ulegamy, (str.24-71)*

Mówiąc, że żyjemy coraz szybciej mamy na myśli takie mierzalne zjawiska, jak:

- coraz krótszy czas wymiany na nową konsumpcyjnej oferty rynkowej
- coraz szybsza rotacja upodobań, zainteresowań i zwyczajów oraz odpowiadających im produktów, nowych technologii i gadżetów,
- coraz krótszy czas reakcji firmy i pracownika na bodźce płynące z rynku
- coraz krótszy czas realizacji zamówienia, gdy zamawiam coś jako konsument i gdy dostaję zamówienie do realizacji jako producent, pracownik

- rosnąca ilość informacji, która do mnie dociera i którą przetwarzam w określonej jednostce czasu
- rosnąca szybkość i częstotliwość przemieszczania się z miejsca na miejsce. Także odległości przebyte w ciągu miesiąca czy roku
- rosnąca ilość zgłaszanych wniosków patentowych w danym okresie
- rosnąca liczba transakcji wszelkiego typu na rynku w określonej jednostce czasu.

Choć lista jest daleko niepełna, są to wszystko parametry szybkości cywilizacyjnej, którymi można mierzyć tempo biegu naszej cywilizacji oraz zróżnicowanie tego tempa:

- pomiędzy różnymi gałęziami gospodarki i obszarami codziennego życia
- pomiędzy różnymi zawodami i zajęciami
- pomiędzy różnymi grupami dochodowymi
- pomiędzy różnymi pozycjami w hierarchii zawodowej
- pomiędzy ludźmi w różnym wieku
- pomiędzy różnymi krajami i różnymi regionami tego samego kraju.

Szybkości cywilizacyjnej doświadczamy w wielu tych wymiarach równocześnie. To, co nazywam szybkością mojego otoczenia jest wypadkową szybkości wszystkich wymiarów, w których uczestniczę.

Ważnym, pośrednim miernikiem szybkości cywilizacyjnej jest rosnąca skala zasobów, które są używane do przyspieszania cywilizacyjnego. W tym celu badałem kiedyś takie zjawiska, jak rosnąca szybkość działania procesorów, udział wydatków B+R (działalność badawczo rozwojowa) na technologie informatyczne w całości wydatków B+R, udział patentów w informatyce i telekomunikacji w całej puli międzynarodowych patentów USA i skalę inwestycji venture capital<sup>3</sup> w dziedzinie informatyki w całości inwestycji venture capital. Moje analizy miały charakter wstępny, ale potwierdziły tezę o rosnącej prędkości i szybko rosnącym udziale tych grup wydatków. Syntetyczną miarą przyspieszenia jest także rosnąca wykładniczo ilość wytwarzanych informacji, o czym będziemy mówili za chwilę.

Nie będę tu omawiał szczegółowo genezy i mechanizmu działania priorytetu Szybkiej. Wystarczy powiedzieć, że jednym z najważniejszych źródeł XX wiecznego przyspieszenia było wdrożenie w skali międzynarodowej jednolitych zasad przekształcania w kapitał niemal każdego zasobu i elementu majątku. Dokonano tego na Zachodzie dopiero w XIX wieku i dotyczyło to gospodarek prywatnych, rynkowych. W XX wieku zasady te przyjęły niektóre rozwinięte kraje niezachodnie.

To rozwiązanie umożliwiło akceptację wszelkiej własności na wielkim obszarze przez miliardy ludzi, podobnie jak i reguł prowadzenia transakcji i rozsądzania sporów. Konkurencyjna gospodarka tworzy popyt na kapitał a im bardziej jest zintegrowana i globalna, tym więcej w niej mobilnego kapitału szukającego dla siebie miejsca i tym więcej pomysłów, jak przekształcić majątek nie będący jeszcze kapitałem w kapitał. Przyspiesza to cyrkulację, co zwielaokrotnia ilość kapitału z danej masy zasobów i zapobiega odkładaniu tzw. martwego kapitału<sup>4</sup>.

## Priorytet Dłużej

Priorytet Dłużej to pragnienie, by jak najdłużej być młodym i jak najdłużej być w ogóle.  
Oczywiście w zdrowiu

Zagadnienie priorytetu Dłużej omawiam w książce *Cywilizacja zachodnia i Czas, rozdział 2 Rosnąca wartość czasu (str. 69-85) w punktach: Czas jako towar, wartość czasu, Wartość czasu i młodość, Oczekiwanie by dłużej być młodym* a także (str. 104-109) w punkcie *Oczekiwanie by Dłużej-Być-W-Ogóle*

Szybka cywilizacja premiuje młodość, bo wymaga zdolności adaptacyjnych do nieustannych zmian, odporności na stres, łączenia przebojowości i pasji z umiejętnością zawierania kompromisów, inteligencji, pracy zespołowej, decyzyjności. To wszystko bardziej cechuje młodych niż starych, bo młodość jest szybka, zdrowa, wytrzymała, aktywna, piękna, wydajna, ofensywna, dynamiczna, odporna i sprawna. Bycie młodym jest więc nie tylko miłe, ale stało się opłacalną koniecznością. Dla gospodarki i dla jednostki.

Odpowiadając na tę potrzebę, powstał pod koniec XIX wieku, ale praktycznie dopiero w XX wieku wielki przemysł, dający nadzieję, ale i realne szanse bycia coraz dłużej sprawnym i wyglądającym młodo. Jego główne składowe to branża fitness, branża chirurgii estetycznej, mental wellness, haute couture, luxury apparel, leki bez recepty (OTC) i suplementy. W ciągu ostatnich kilku lat wielkość tego przemysłu oscyluje wokół ośmiuset miliardów dolarów<sup>5</sup>, co jest kwotą mniej więcej równą sumie przychodów Apple'a, Microsoftu i Facebooka (770 mld. USD w roku 2023).

Priorytet Dłużej to także pragnienie jak najdłuższego życia w ogóle. To, że chcemy żyć coraz dłużej w zdrowiu nie wymaga dowodów, choć nie zgadzam się, że jest to pragnienie odwieczne. Odróżnijmy bajki o matuzalemach od faktycznych działań, które przyniosły pierwsze, choć skromne efekty w drugiej połowie XIX wieku.

To, co powszechnie uznajemy za oczywiste pragnienie, oczekiwanie i żądanie, by Dłużej-Być-Młodym i Dłużej-Być-W-Ogóle ma swoją genezę, swój początek i mechanizm, który to powiela. Nie jest w żadnym wypadku odwieczne. Jest natomiast mitycznym sposobem doświadczania czasu. Ten problem omówiłem szerzej w tekście *Współczesny Zachód i mityczne doświadczanie czasu*

Jednak dopiero wysiłki poczynione w wieku XX pokonały odwieczną i bardzo wysoką śmiertelność dzieci i młodzieży i przyniosły wzrost długości życia nie mający precedensu w historii. Mam na myśli zwłaszcza dokonania drugiej połowy wieku, które są wynikiem wielkiego wzrostu wydatków na ochronę zdrowia. Najlepiej znaną i powszechnie używaną miarą jest rosnący udział w PKB wydatków na ochronę zdrowia krajów rozwiniętych. Od roku 1950 do dzisiaj (74 lata) nastąpił wzrost przeszło czteroipółkrotny, od 4,3% do niemal 20%. Dla porównania, w okresie 1776-1900 (124 lata) nastąpił wzrost z 1,9 do 2,5%, a w pierwszej połowie XX wieku wzrost z 2,5 do 4,3% (dane dla USA)<sup>6</sup>.

W latach 2021-2023 kraje Unii Europejskiej i Stany Zjednoczone razem wydawały rocznie na ochronę zdrowia kwoty od 6 do 7 bilionów dolarów. W USA było to około 17-19% PKB a w Unii Europejskiej około 10-11% PKB. Aby ocenić skalę wydatków na ochronę zdrowia, warto je porównać z wydatkami na obronność. W roku 2023 łączne wydatki USA i Unii Europejskiej na obronność wyniosły odpowiednio 3,5% PKB i 1,3% PKB (820-916 mld. USD i 270 mld. euro). Wydatki na ochronę zdrowia są więc 5-8 razy większe, niż wydatki na cele wojskowe i obronność<sup>7</sup>.

### Szybciej i Dłużej jako wartości powiązane

Szybciej i Dłużej to jednak nie tylko rosnące wydatki. To pragnienia i wartości, które się nawzajem stymulują i legitymizują.

Sukcesy w Byciu-Dłużej-Młodym i Byciu-Dłużej-W-Ogóle nasilają popyt na kolejne produkty i usługi w sferze Dłużej. To zwrotnie uzasadnia dalsze przyspieszenie technologiczne i naukowe. Podkreśamy więc tempo Szybciej, aby jeszcze sprawniej odpowiadać na coraz szersze i coraz silniej artykułowane żądanie, aby Być-Dłużej-Młodym i Być-Coraz-Dłużej-W-Ogóle. Szybciej i Dłużej wzajemnie się stymulują i powielają. Mówiąc metaforycznie, Szybciej umożliwia Dłużej a Dłużej uzasadnia Szybciej.

Streszczony w pojęciu Szybciej zachodni przymus racjonalności oraz Dłużej jako cel i wartość przyciągają się jak magnesy. Przymus racjonalności umożliwia – poprzez zwyczajski pochod techniki i nauki – realizację wartości streszczonej w pojęciu Dłużej a owo Dłużej, jako wartość końcowa, która nie wymaga uzasadnienia, sama uzasadnia Szybciej. I to nie na poziomach trywialnych, jak konsumpcja czy potęga pieniądza, ale wręcz transcendentnych, ostatecznych. Zachodnia racjonalność i zachodni przymus szybkości otrzymują Najwyższą Nobilitację, która jest ich nową legitymacją. Stają się silnikiem napędzającym cywilizowany świat ku transcendencji, jaką jest życie coraz dłuższe a może i dowolnie długie.

Pierwotnie swoją transcendentną legitymację kapitalizm znalazł w protestantyzmie, w wierze, że sukces ekonomiczny jest dowodem boskiej łaski, ale wraz z sekularyzacją tę legitymację utracił. Kolejne pomysły jak trwale odzyskać zaufanie, poparcie i zjednać do siebie, albo się dyskredytowały albo okazują się po prostu miałkie. Teraz szansę nowej legitymacji kapitalizm dostrzega w byciu platformą startową do lotu w kierunku życia radykalnie dłuższego od obecnego. Świadczą o tym setki miliardów dolarów wydawanych na ten cel i tłum miliarderów, którzy się przepychają w branżach human enhancement i life extension (ulepszanie i przedłużanie życia).

### Historia Zachodu w perspektywie lęku przed śmiercią

Pora się cofnąć w przeszłość. Aby zrozumieć genezę priorytetów Szybciej i Dłużej, spójrzmy na zachodnią cywilizację, w okresie od VI wieku do dziś, przez pryzmat zmieniających się w tym czasie sposobów walki z lękiem przed śmiercią.

Skąd taki pomysł?

Po pierwsze, oglądamy przeszłość z perspektywy problemu, który był przez wieki silnie kulturotwórczy. W Europie, od Średniowiecza, pomysł, jak pokonać strach przed śmiercią był

fundamentem masowego, plebejskiego chrześcijaństwa. W kolejnych wiekach ta eschatologia traciła moc, ale powstawały nowe, bo lęk trzeba było nadal poskramiać. Inspirował więc filozofię, naukę, religię i teologię, politykę, literaturę, sztukę, muzykę. Ileż wielkich dzieł, dokonań, wojen i podbojów zawdzięczamy chęci pokonania tego strachu, czy to siłą naszych argumentów czy przez odcisnięcie swojej obecności w historii? Boimy się śmierci i ten lęk nas pobudza, dopinguje, zapładnia. Nic się tu nie zmieniło od Średniowiecza i Renesansu, by nie sięgać już dalej w przeszłość.

Po drugie, patrząc na zmieniające się pomysły, jak walczyć z lękiem ostatecznym dochodzimy w końcu do współczesności i narodzin wiary, że śmierć co najmniej da się znacząco odroczyć przy pomocy technologii. Strach przed śmiercią zaczyna obecnie szukać pociechy w eschatologii, która przybrała postać priorytetu Dłużej. Zmiana w kierunkach alokacji naszych zasobów (priorytety Dłużej i Szybciej) dynamicznie oddziałuje i zmienia naszą kulturę, gospodarkę i technologię.

Takie jest uzasadnienie spojrzenia na obecne priorytety z perspektywy lęku przed śmiercią.

### Krótko o teoriach, z których korzystam

Korzystam z teorii, głównie psychologicznych, ale też z obszaru antropologii, socjologii i filozofii, które powstały w drugiej połowie XX wieku. Głoszą, że ważnym składnikiem ludzkiej egzystencji jest głęboko zakorzeniona w człowieku trwoga, która wypływa ze świadomości, że nasze życie ma kres, że czeka nas śmierć, która jest absolutnie pewna. Trwoga płynąca ze świadomości bycia istotą śmiertelną.

Źródłem tego lęku jest fakt, że zdolności poznawcze człowieka pozwalają nam myśleć w sposób złożony, abstrakcyjny i symboliczny. Daje to wyjątkowy potencjał intelektualny, ale przynosi też potężne zagrożenie, bo w efekcie ludzie nabywają im tylko właściwą świadomość nieuchronności śmierci. Ta właśnie świadomość, zderzona z naturalnym, biologicznym dążeniem do przetrwania, tworzy potencjał trwogi, jest źródłem lęku ostatecznego.

Na marginesie, oto nazwiska twórców teorii, o których mówię: Ernest Becker, Jeff Greenberg, Sheldon Solomon, Thomas Pyszczynski, Victor Frankl, Rollo May, Otto Rank, Irvin Yalom, Rodney Stark, William Bainbridge, Laurence Iannaccone, Józef Makselon

Okiełznanie naszych lęków egzystencjalnych staje się jedną z podstawowych funkcji kultury. Na co dzień lęk przed śmiercią wypieramy ze świadomości, gdyż utrudnia lub wręcz uniemożliwia normalne funkcjonowanie. Kultura staje się świadomym i nieświadomym narzędziem redukcji tego lęku budując nadzieję pokonania śmierci i zyskania nieśmiertelności.

Mogą to być klasyczne obietnice różnych religii albo tak zwane nieśmiertelności symboliczne, na przykład pociecha, że przekazałem moje geny potomstwu i „nie wszystkim

umrę” albo działania, dzięki którym liczymy, że zostanie zachowana pamięć o nas w następnych pokoleniach. Że przetrwamy w swoich dokonaniach.

Mogę osłabić lęk przed śmiercią poprzez działania, dzięki którym mam poczucie uczestnictwa w czymś wielkim, co ma wpływ na losy świata, np. walka z globalnym ociepleniem. Kultura we wszystkich tych aspektach tworzy podstawy pozwalające zmniejszyć przytłaczający lęk przed śmiercią i odnaleźć nadzieję oraz sens.

## Średniowiecze. Nowy człowiek i początki modernizacji

Średniowiecze stworzyło działający przez następne wieki dwuskładnikowy mechanizm zmian. Uruchomiono procesy modernizacyjne oraz został stworzony nowy człowiek z przebudowanym obrazem świata, nowymi marzeniami, lękami, sposobami ich pokonywania.

### Optymizm w relacjach z naturą

Jeśli idzie o procesy modernizacyjne, w tym powstanie nauki, rozwój technologii i wzrost gospodarczy, były one efektem działania szeregu czynników. W tym miejscu chcę wskazać jeden z nich - brak hamulców ideologicznych.

Omówienie innych źródeł modernizacji, takich jak: unikalna równowaga europejskich sił społecznych, wielocentrowa topografia, asymilowany grecki typ racjonalności, spuścizna arabska, zwycięstwa nad hordami barbarzyńców w IX i X wieku, rola Kościoła w uruchomieniu tych innych źródeł oraz jego wkład w rozwój nauki, gospodarki i technologii, patrz moja praca *O ewolucji cywilizacji zachodniej: pkt II Średniowiecze. Narodziny modernizacji*, str. 14-16; *Aneks 1 Średniowieczne przyspieszenie cywilizacyjne*, str. 46-52; *Aneks II Korzenie europejskiej modernizacji*, str. 54-64 a także prace: *Wpływ Kościoła i chrześcijaństwa na postęp techniczny w Europie średniowiecznej* oraz *Średniowieczne korzenie nauki nowożytnej. Wpływ otoczenia. Rola Kościoła*

Innowatorzy i ludzie ze zmysłem do handlu czy finansów są zawsze i wszędzie, ale sama ich pomysłowość nie wystarcza, aby rozpalic płomień technologiczny i gospodarczy na skalę kontynentu. Bardzo wiele zależy od tych, którzy sprawują kontrolę polityczną, wojskową, ideologiczną i religijną, czyli od tych, którzy byli i są strażnikami legitymizacji istniejącego porządku społecznego. W Europie średniowiecznej miała miejsce sprzyjająca, promodernizacyjna konfiguracja tych czynników.

Chrześcijaństwo, jedna z głównych sił budujących cywilizację zachodnią, obdarowało człowieka optymizmem w relacjach z naturą. Natura utraciła status sakralny, uznano, że człowiekowi podlega. Ingerując w królestwo przyrody człowiek nie naruszał już żadnego sacrum. To istotnie zmieniło relacje człowieka do przyrody. Budziło odwagę, człowiek awansował w hierarchii bytów. Teraz to on władał i opiekował się światem materialnym.

Zachęcało to do eksploracji świata a pomagała w tym wiara, że świat podlega działaniu praw natury a człowiek może je odkryć i wykorzystać

Teologia legitymizowała naukę uznając ją za jeden z filarów chrześcijaństwa<sup>8</sup> a technologię za narzędzie pomocne w dziele zbawienia<sup>9</sup>. Kościół, jeden z największych posiadaczy, dbał, by względy ideologiczne nie spowalniały biegu gospodarki. Powstała

unikalna infrastruktura uniwersytecka, europejska technika budziła podziw przybyszów a gospodarka, jako jedyna w świecie zaczęła realizować od wieku XIV wzrost intensywny. Dużą rolę odegrało też dziedzictwo antyczne i Arabowie.

Tak ukształtowany człowiek był optymistycznie nastawiony do świata w tym sensie, że nie widział przeszkód religijnych (racjonalny Bóg i racjonalny świat były podstawą optymizmu poznawczego), kulturowych (uznano, że konstrukcja świata nie stawia oporu, brak tabu) i społecznych (Kościół wspierał innowacje, gospodarkę i naukę a władze świeckie były temu przeciwne o wiele rzadziej niż w innych kulturach), które by go hamowały w aktywnym ingerowaniu i przekształcaniu świata. To były silne, promodernizacyjne impulsy aksjologiczne (obok innych), które odegrały znaczącą rolę w przyspieszeniu cywilizacyjnym.

### Ambiwalencja w kontaktach ze Stwórcą

Natomiast w kwestii relacji z zaświatami, chrześcijaństwo obdarowało człowieka daleko idącą ambiwalencją w kontaktach ze Stwórcą. Człowiekowi wpojono nieprzeparte pragnienie raju, bo „śmierć jest tylko przejściem do nowego etapu życia i dobrzy ludzie odnajdą u Boga wieczne szczęście, radość i spokój ducha”. Ale kopuła eschatologiczna, którą Kościół roztoczył nad chrześcijanami, choć gwarantowała pośmiertne bytowanie i dawała nadzieję nieba, nie chroniła przed lękiem.

Metody szerzenia wiary akcentowały grzech i znieprawienie ludzkości, co pociągnęło za sobą specyficzny typ duszpasterstwa – duszpasterstwo strachu. Człowiekowi wpajano przekonanie o własnej, bezgranicznej grzeszności, wynikające stąd głębokie poczucie winy i wielki strach przed piekłem. Zbawionych miała być garstka, potępionych i skazanych na niewyobrażalne męki – rzesze. U źródeł tego leżało pesymistyczne postrzeganie świata, który po pierwszym upadku miał być padołem łoż, ludzkość od zarania skażona ogromem grzechu. Bóg bezlitośnie ścigał i karał grzeszników, tylko nielicznych dopuszczając do chwały zbawienia.

Budowa nowego człowieka, wpajanie mu chrześcijańskiego obrazu świata, chrześcijańskiej eschatologii to temat niezwykle szeroki. Jest omówiony w mojej pracy *O ewolucji cywilizacji zachodniej, punkt I, Średniowiecze VII-XV wiek*. Przywołuję tam m.in. wizję średniowiecznej umysłowości autorstwa antropologa, Ernesta Beckera. Patrz też moje artykuły *Rola chrześcijaństwa i Kościoła w europeizacji Europy* oraz *Dlaczego Kościół, dlaczego chrześcijaństwo? Uzasadnienie wyboru*. Patrz także wykład *Jak fenomen europejski jest tłumaczony w literaturze*, zwł. str. 11-22

Groza piekła i strach przed nim były, co prawda, wypierane na co dzień przez wiernych ze świadomości, ale wiara w chrześcijańską eschatologię (o czym świadczy oddolne pilnowanie sakramentów chrztu i wiatyku, bo śmierć bez dopełnienia tych obrzędów była uznawana za prostą drogę do piekła), nie dawała dużego pola ucieczki przed tymi lękami.

Dlatego średniowieczne herezje a potem Reformacja były, w części przynajmniej, ucieczką przed gromowładnym i kochającym z całą surowością Bogiem Kościoła katolickiego.

## Indywidualizacja

Aby zakorzeńć nową religię, Kościół musiał gruntownie przebudować umysły. Schrystianizować je. W tym celu musiała przede wszystkim nastąpić religijna indywidualizacja człowieka europejskiego, odejście od jego tradycyjnej autoidentyfikacji kolektywnej. Podstawą myślenia o sobie musiał stać się człowiek jako jednostka, a nie, jak dotychczas, jako przedstawiciel jakiejś grupy odniesienia: klanu, rodziny, plemienia, wioski. To był zasadniczy warunek chrystianizacji - człowiek samotnie stojący wobec Boga, z bagażem swoich czynów, za które ponosi pełną odpowiedzialność.

Procesu indywidualizacji Kościół dokonał na poziomie grupy i jednostki. Na poziomie grupy dokonano rewolucyjnych zmian, zwanych I Rewolucją Papieską (V-VII wiek). Zakazano stosowania odwiecznych zasad koligacenia (zakazy małżeństw krewnych i powinowatych) poszerzając te zakazy do niepojętych dla nas granic (zakazy małżeństw bardzo dalekich krewnych, bo do siódmego stopnia, dalekich powinowatych, a nawet krewnych duchowych, czyli rodziny rodziców chrzestnych). Zakazem objęty był lewirat<sup>10</sup> i budowa pozamałżeńskich więzi rodzinnych, czyli konkubinaty i adopcja.

Kościół w ten sposób atomizował dotychczasowe wspólnoty, niszczył tradycyjne narzędzia integracji społecznej, fundamenty ekonomiczne i duchowe kultur pogańskich. Zakazy te, bardzo trudne do respektowania w praktyce, czyniły rzesze wiernych winnymi ciężkiego grzechu, ale jednocześnie Kościół przyznał sobie dyskrejonalną władzę udzielania dyspens. Poza atomizacją, restrykcje te przyczyniły się do wielkiego wzrostu liczby majątków pozbawionych spadkobierców. Ich właścicielami często były wdowy po zmarłych feudałach. Otaczając je troskliwą opieką Kościół ustawicznie przejmował te majątki w drodze zapisów testamentowych<sup>11</sup>.

Indywidualizacji na poziomie jednostki dokonano wkładając do duszy Europejczyka nową eschatologię, czyli opowieść, co go może czekać po śmierci, jak uniknąć piekła i dostać się do raju. Droga ku niebu została wytyczona i na bieżąco monitorowana przez Kościół. Należało przestrzegać pewnych zasad (Dekalog, przykazania kościelne), uczestniczyć w opracowanych przez Kościół sposobach kontaktu z Transcendencją (chrzest, msza, procesje, wiatyk), zbierać punkty dodatnie w niebieskim rejestrze (dobre uczynki, komunie, jałmużna, odpusty) i regularnie kasować punkty ujemne (spowiedź, rozgrzeszenie). Dotychczasowe mechanizmy obrony przed lękiem przed śmiercią, czyli stare eschatologie: antyczne, pogańskie, barbarzyńskie, ich opowieści, lęki i sposoby ich pokonywania były tępione lub asymilowane (wiele świąt kościelnych ma pogańskie korzenie).

Kościół własną eschatologię promował i z całą mocą egzekwował. Jej wiarygodność gwarantował także świat wokół, który był ekosystemem kulturowym, całkowicie przenikniętym treściami chrześcijańskimi. Wszystko, co czynił człowiek miało równocześnie sens doczesny i religijny, łącznie z łowieniem ryb i wykuwaniem miecza.

Człowiekowi współczesnemu trudno pojąć te realia. W procesie kulturowej integracji Europy, chrześcijaństwo i Kościół odcisnęły piętno na ówczesnej rzeczywistości w tak wielu wymiarach, że stały się wszechogarniającym człowieka środowiskiem kulturowym. Religijnymi elementami przeniknięty był język, rachuba czasu, codzienne obyczaje, sztuka,

poglądy na sprawy ziemskie i ostateczne. Kościół w przeciągu tysiąca lat zbudował w ten sposób europejski kod kulturowy, który był ponadnarodowy, ponadpaństwowy i ponadklasowy. Posługiwanie się tym kodem było identyfikatorem przynależności do świata chrześcijańskiego.

Doczesność była chwilą przed czekającą człowieka wiecznością. W takim świecie opisy raju i piekła oraz instrukcje, jak się dostać do nieba, były jak najbardziej na miejscu. Sąd pośmiertny i rajskie szczęście albo piekielne męki były bezdyskusyjnymi elementami świata. Chrześcijańska eschatologia jako obrona przed lękiem przed śmiercią i zarazem gwarancja głębokiego sensu życia była czymś naturalnym, bo zgadzała się z całym obrazem doczesnym i religijnym, jaki człowiek miał przed oczami i w umyśle.

### Chrześcijanin średniowieczny

Pisząc o niemal tysiącletnim procesie implantowania wiary i budowy kultury chrześcijańskiej, warto wspomnieć o efektach tego dla mentalności nie tyle elit, co szerokich rzesz Europejczyków. Otóż ze wszystkiego, co wiemy na ten temat, człowiek średniowieczny miał absolutnie znikomą wiedzę o doktrynie i zasadach chrześcijańskiej wiary. W praktyce, chrystianizacja objęła wąskie elity. Reszta, czyli masy chłopskie, ale i rycerstwo, były schryistianizowane bardzo powierzchownie, wiara mieszała się z zabobonem, starymi, pogańskimi wierzeniami, konformizmem i czołobitną fascynacją bogactwem kościelnej oprawy.

Mimo to uznajemy średniowiecznego Europejczyka za chrześcijanina, bo wciąż żywe i liczne składniki starych wierzeń stanowiły zewnętrzną obudowę kilku, ale skutecznie wpojonych przez Kościół zasadniczych elementów nowej wiary. Były nimi składniki chrześcijańskiej eschatologii: Chrystus, zmartwychwstanie, niebo, anioły, instrukcje jak uniknąć czeluści piekielnych i spocząć w niebiańskich ogrodach. Kościół wpoił ten eschatologiczny fundament, wokół którego nadal kłębiły się, ale już na drugim planie, złe i dobre demony, z którymi należało wiedzieć, jak postępować, czarci, miejsca, których lepiej było unikać, zmarli bytujący pomiędzy ziemią a zaświatami, których trzeba było udobruchać, albo ich wspomóc. Te pogańskie zaszłości stopniowo chrystianizowano, choć niektóre przetrwały do XIX, XX wieku.

Chrześcijaństwo, jako przede wszystkim uwalniający od lęku rdzeń eschatologiczny, godzi spór między zwolennikami tezy o Średniowieczu, jako epoce głębokiej wiary i tymi, którzy dowodzą, że prawdziwa chrystianizacja dokonała się dopiero w epoce Reformacji i Kontrreformacji. Średniowieczna wiara, która w kolejnych stuleciach powoli i stopniowo bladła, odnosiła się do bardzo prostej wersji chrześcijańskiej eschatologii. Zaś rechrystianizacja XVII wieku to de facto pierwsza pogłębiona katecheza mas, która hamowała do pewnego stopnia przez następne dwa wieki procesy sekularyzacyjne.

W Średniowieczu przemiany duchowe i mentalne oraz proces inicjujący modernizację pozostawały w zasadzie w harmonii. Elementy modernizacji były legitymizowane przez teologię i Kościół, nowa chrześcijańska eschatologia była niekwestionowana. Problemy zaczęły się później, gdy Średniowiecze minęło i modernizacja posuwała się szybko naprzód.

## Epoka nowożytna, wieki XVI – XIX. Modernizacja, sekularyzacja, szukanie alternatyw eschatologicznych

### W skrócie

Epoka nowożytna (lata 1500 - 1900) oglądana nie w kolejnych zawirowaniach historycznych, ale jako całość, układa się w kontekście procesu modernizacji i funkcjonowania religii, dość prosto. Modernizacja stworzyła w tym czasie zachodnią potęgę a chrześcijaństwo utraciło znaczną część siły, prestiżu i wiarygodności. To, co się przydarzyło chrześcijaństwu określane jest mianem sekularyzacji.

Stworzona i oczywista w Średniowieczu chrześcijańska eschatologia, czyli obietnice i groźby, co nas czeka po śmierci oraz instrukcje, jak uniknąć piekła i trafić do raju, przestała być w epoce nowożytnej prawdą powszechnie podzielaną, niepodważalną. To stopniowo zwiększało niepokój i frustrację, bo fundamentem chrześcijaństwa dla przeciętnego człowieka była gwarantowana, uwalniająca od lęku instrukcja, jak trafić do nieba a sekularyzacja osłabiała wiarę w chrześcijańskie obietnice, co będzie po śmierci. Modernizacja zaś, która do tego osłabienia wiary się przyczyniła, nie potrafiła jej zastąpić obietnicami równie atrakcyjnymi w sferze doczesnej.

Zdania powyższe streszczają obraz czterystu lat wzajemnych relacji między modernizacją a chrześcijaństwem. Pomijają historyczne sinusoidy tych relacji, pokazują kilkunastowieczną linię trendu narastania egzystencjalnej frustracji. W wieku XX frustracja ta eksplodowała w postaci tabu śmierci. Następnie spowodowała nie mającą precedensu realokację zasobów w kierunku realizacji priorytetów Szybciej i Dłużej. Teraz marzymy, aby uśmiercić śmierć przy pomocy technologii. Tak oto lęk przed śmiercią napędza od kilkunastu wieków naszą cywilizację.

Zagadnienia poruszane w tym punkcie są omówione w mojej pracy *O ewolucji cywilizacji zachodniej*, punkt III *Wczesna nowożytność. Początek moderny XVI-XIX wiek* oraz w Aneksie 3 *Historia sekularyzacji i sekularyzacja historii*; także w mojej książce *Cywilizacja zachodnia i Czas*, rozdział 2 *Rosnąca wartość czasu*, str. 92-105 (temat sekularyzacji); w moich artykułach: *Ilość informacji wyprodukowanych w historii Europy miarą modernizacji* oraz *Sekularyzacja historii*. Notatki z książek: *Wichrowski, Löwith, Nisbet*.

### Ilość informacji miarą modernizacji <sup>12</sup>

Zacznijmy od rekapitulacji, czym była nowożytna, europejska modernizacja. Mówiąc najkrócej to powstanie nauki, która narodziła się w toku Rewolucji Naukowej, rozwój technologii nowożytnej, wyłanianie się gospodarki rynkowej i kapitalizmu, zmiany struktur politycznych od monarchii absolutnych ku rosnącej partycypacji obywatelskiej, sekularyzacja, europejska ekspansja geograficzna i kolonialna, rozwój swobód obywatelskich, rozkwit kultury, sztuki i rosnący udział w ich konsumpcji, powstanie Zachodu jako światowego hegemonu<sup>13</sup>.

Można modernizację określić inaczej, że jest to historyczny proces, który polegał na wykorzystaniu przez Europejczyków ich potencjału intelektualnego • do coraz lepszego rozumienia, jak działa otaczający ich świat (nauka), • do wymyślania i wdrażania w życie coraz doskonalszych, efektywniejszych metod wytwarzania, przetwarzania dóbr materialnych i niematerialnych (technologia), • do budowy coraz efektywniejszego systemu produkcji i dystrybucji tych dóbr (gospodarka), • do budowy coraz bardziej partycypacyjnego systemu uczestnictwa jednostek w podejmowaniu decyzji politycznych odnośnie kierunków rozwoju i do swobodnego głoszenia dowolnych poglądów, byle nie tłumiących swobody innych (demokracja liberalna), • do tworzenia i konsumpcji dóbr kultury i sztuki (sfera kultury), • do ekspansji geograficznej i budowy światowej potęgi materialnej

Syntetyczną miarą postępu modernizacji, która uwzględnia wszystkie, bardzo różne zjawiska, jak procesy gospodarcze, technologię, kulturę, sztukę, religię, edukację, naukę, rozwój biurokracji, ekspansję geograficzną jest ilość produkowanej w tym procesie informacji. Wszystkie wymienione składniki modernizacji produkowały informacje, więc jej ilość ściśle koreluje z jej poziomem.

Ilość informacji można też policzyć, bo dysponujemy w miarę dokładnymi szacunkami zbiorczej ilości informacji (dzięki wiedzy o liczbie manuskryptów i drukowanych książek) wyprodukowanej od VI do XVIII wieku praktycznie we wszystkich dziedzinach wiedzy oraz sztuki i literatury<sup>14</sup>. Należy tylko dodać szacunek liczby dokumentów związanych z funkcjonowaniem państwa, sfery publicznej, handlu i przemysłu (polityka, administracja, sądownictwo, bankowość, korespondencja handlowa, kościelna i in.).

Prezentuję takie zbiorcze oszacowanie w tabeli na stronie 18. Wielkość informacji podana jest w terabajtach (TB). Dla bliższego zobrazowania tej wielkości, terabajt to zapis na karcie pamięci lub dysku prawie dwustu tysięcy egzemplarzy Trylogii Sienkiewicza w formacie txt (plaintext)<sup>15</sup>.

W wieku XI, kiedy Europa zaczęła się podnosić z upadku cywilizacyjnego wyprodukowano czterdzieści razy więcej informacji, niż w wieku VI, okresie największego spadku wskaźników rozwoju materialnego (tabela str. 19). Większość tego wzrostu nastąpiła po VIII wieku, czyli od tzw. renesansu karolińskiego. W okresie pełnego Średniowiecza, od XI do XV wieku, gdy gospodarka, technologia i nauka rozwijały się znacznie szybciej, wskaźnik postępu modernizacji wzrósł 93-krotnie z 0,96 do 89 terabajtów.

Technika druku (od 1550) powiększyła skokowo produkcję informacji. W ciągu stu lat jej ilość wzrosła dziesięciokrotnie, ze 89 do 893 terabajtów. Nie mające precedensu w historii tempo cywilizacyjnego wzrostu Europy, czyli okres właściwej modernizacji, między drugą połową XV a końcem XIX wieku, to 152-krotny wzrost wytworzonej informacji, ze 89 do 13532 terabajtów.

Łącznie, obraz wieków od VI do XIX ukazuje niemal wykładniczy wzrost ilości informacji niezbędnych dla obsługi wpierw dźwigania się Europy z upadku a następnie

rozwoju procesu modernizacji. Szacunkiem tym można się posłużyć jako miarą postępu modernizacji w ostatnich kilkunastu wiekach.

Ten wykładniczy wzrost postępuje nadal. W jednym tylko roku 2018 wyprodukowaliśmy 33 miliardy terabajtów informacji<sup>16</sup>.

Szacunek ilości informacji (w terabajtach, TB) wyprodukowanych w Europie zachodniej w okresie od VI do XIX wieku

	wiek VII, VIII - Renesans karoliński			od 1450 technika druku			
wiek	VI	VIII	XI	XV	XVI	XIX	VI - XIX
ilość informacji w TB	0,024	0,077	0,96	89	893	13 532	20 090
wskaźniki wzrostu	100	→ wzrost 40 krotny					
			100	→ wzrost 93 krotny			
				100	→ wzrost 152 krotny		
				100	→ wzrost 10 krotny		
					100	→ wzrost 15 krotny	

Źródło: Jacek Kwaśniewski, *Ilość informacji wyprodukowanych w historii Europy miarą modernizacji. Wersja 2*

### Modernizacja – sekularyzacja

Modernizacja była i jest przedsięwzięciem ze swej natury doczesnym. W Europie zachodniej została w dużej mierze wzbudzona przez potężne i sprzyjające rozwojowi materialnemu chrześcijaństwo (inne czynniki przyczyniające się modernizacji, patrz ramka str. 13). Mieliśmy szczęście, bo inne wielkie religie mniej korzystnie niż chrześcijaństwo oddziaływały na sferę doczesną. Ich poglądy na naturę świata, sił nadprzyrodzonych i relacje człowieka z nimi, hamowały naukę, wobec technologii były w najlepszym przypadku obojętne a elity religijne często były zainteresowane blokowaniem proinnowacyjnego rozwoju gospodarki.

Jednak oddziaływanie Kościoła i chrześcijaństwa nieco przypominało bajkę o uczniu czarnoksiężnika. Obie siły przyczyniły się w Średniowieczu do uruchomienia modernizacji, ale jej eksplozja w epoce nowożytnej zaczęła wymywać fundamenty, na których wspierała się zarówno potęga Kościoła jak i chrześcijaństwa.

Jakie były tego przyczyny? Jaki był tego mechanizm?

Modernizacja to w pierw setki tysięcy a potem i miliony nowych podmiotów, od wielkich jak Kampania Wschodnioindyjska do małych, jak ratusz w zapadłej niemieckiej mieścinie, czy zarząd portu rzeczno-godzieś na południu Francji. Były to podmioty gospodarcze, administracyjne, infrastrukturalne, ze sfery kultury, edukacyjne, transportowe, wojskowe, działające w obszarze technologii, opieki zdrowotnej, komunikacji, rolnictwa, nauki itd. Wszystkie one były, ze swej natury, sferą doczesną, nie sakralną.

Przez kilka wieków podmioty te zachowywały jeszcze formy religijnej obecności: święcenie nowego mostu, statku lub szkoły, mszę w intencji zwycięstwa, modlitwę na rozpoczęcie pracy, procesję przebłagalną. W XV i XVI wieku nie był to sztafaż w nowoczesnym sensie tego słowa, lecz kontynuacja średniowiecznej integracji sfery świeckiej i sakralnej. Ale od XVII wieku, stopniowo i w różnym tempie w różnych krajach Europy Zachodniej, te religijne formy zaczęły się przestaczać w ornament i dekorację, bo nie były związane z realną logiką działania nowych instytucji. Codzienne funkcjonowanie tych instytucji podporządkowane było świeckiej racjonalności, świeckim przepisom i świeckiemu prawu. Instytucje te podlegały świeckim władzom, wykształcały własne zbiory zasad, a wartości religijne przestawały na co dzień obowiązywać jako zasady nadrzędne. Normy religijne stawały się normami częściowymi, przesuwanymi do sfery prywatnej.

Modernizacja multiplikowała zatem instytucje i podmioty sfery doczesnej, które zyskiwały niezależność i autonomię, także wobec instytucji religijnych. Te zaś oddzielały się od pozostałych. Świeckie zasady organizacji nie pozostawały bez wpływu na jednostkę. Jej zaangażowanie w świeckich instytucjach, podlegających zasadom racjonalności, powodowało, że jednostka stopniowo nabywała świeckich motywacji, zaś motywacje religijne zaczęły być ograniczane do sfery spraw osobistych.

Sekularyzacja oglądana z perspektywy jednostki, wymywała religię z kolejnych obszarów. Bóg i religijna optyka stopniowo traciły na znaczeniu w rządzeniu, w czasie wojny, w nauce, w chorobie, w podróżach, w codziennej pracy, w małżeństwie, w rodzeniu dzieci, w zasiewie i żniwach, w rozstrzyganiu sporów, w literaturze i sztuce. Musimy jednak pamiętać, że były to procesy bardziej dostrzegalne w perspektywie wieków niż dekad. I różnie przebiegały w różnych krajach<sup>17</sup>.

Od końca Średniowiecza, zaczyna się rywalizacja między Kościołem i świeckimi o zawładnięcie tematem śmierci. Ludowa obrona przed lękiem, odrzucająca oficjalną eschatologię przy pomocy kpiny, wulgarności i pomysłów heretyckich (Chaucer, Boccaccio, Rebelais, karnawały, anabaptyści, socynianie) kończy się atakiem Inkwizycji i krótkotrwałym zwycięstwem Kościoła. Z kolei elity wręcz przyćmiewają eschatologię kościelną przepychem ceremoniałów przejścia do wieczności. Pogrzeb wielkich i bogatych staje się demonstracją ich sławy, siły i dokonań. One czynią ich nieśmiertelnymi<sup>18</sup>.

Od XVII stulecia postępuje laicyzacja opisu dziejów, Bóg jest usuwany z wyjaśnienia procesu historycznego<sup>19</sup>. Wiek XVIII to znacząca laicyzacja elit i części mas ludowych (zwłaszcza francuskich). Istotną rolę w sekularyzacji odegrała urbanizacja. W dużych społecznościach miejskich religia ustępowała miejsca normom świeckiego prawa, co tworzyło nowy styl życia. Ten proces pogłębił się przez migrację do miast w czasie Rewolucji Przemysłowej.

Sekularyzacja nauki to osobny wielki temat. Począwszy od XIV, XV wieku stopniowo umacniała się postawa odrzucająca w wyjaśnieniu naukowym teleologię, czynniki ponadnaturalne i odwołania do Biblii.

Tak zatem wśród najważniejszych źródeł procesu sekularyzacji należy wymienić fakt, że modernizacja, jako rosnące zróżnicowanie instytucjonalne, gospodarcze, kulturowe,

intelektualne, polityczne i inne, zajmowała po prostu coraz więcej miejsca w budżecie czasu jednostki i zbiorowości. A że modernizacja ma ze swej natury doczesny charakter, następowało stopniowe rozluźnianie związku tej sfery z Kościołem instytucjonalnym. Towarzyszyło temu zastępowanie legitymizacji religijnych, na których opierało się dotąd społeczeństwo, legitymizacjami świeckimi oraz „przyswajanie racjonalizmu, empiryzmu i sceptycyzmu jako kategorii postrzegania świata oraz odwoływanie się raczej do ziemskich niż pozaziemskich „ekspertów” i autorytetów”<sup>20</sup>.

Ale należy zachować umiar w ocenie siły działania sekularyzacji. Do końca XIX wieku podstawowym sposobem pokonywania lęku przed śmiercią nadal była eschatologia chrześcijańska. Tyle, że ulegała stopniowej rytualizacji. I współistniała z malejącym zaangażowaniem religijnym, na przykład znaczącym spadkiem produkcji i czytelnictwa religijnego. Celebra stawała się rutyną.

#### Wewnątrzreligijne źródła sekularyzacji

Procesy modernizacyjne nie były jedynym inicjatorem sekularyzacji. Ważną rolę odegrały czynniki po stronie samej religii: kryzys Kościoła katolickiego, Reformacja, rozejście się nauki i stanowiska Kościoła.

Po pierwsze, w wiekach XIV, XV i XVI mieliśmy do czynienia z narastającym kryzysem Kościoła. Był to kryzys moralny, obyczajowy, doktrynalny, organizacyjny i duszpasterski<sup>21</sup>. Najwyższa hierarchia Kościoła żyła życiem całkowicie świeckim, pełnym przepychu, uwikłana w politykę, obyczajowo w jaskrawej sprzeczności z głoszonymi zasadami religijnymi i moralnymi, traktowała kwestie doktrynalne czysto użytkowo, była skłócona organizacyjnie, zdawała się zapominać o duszpasterskiej misji Kościoła.

Kryzysowi najwyższych piętér władzy kościelnej towarzyszył kryzys całej organizacji. Nie istniało regularne i powszechne kształcenie kleru w seminariach. Duchowieństwo było więc słabo wykształcone, często nieobecne w swych parafiach, cedowało obowiązki na pozbawionych elementarnych kwalifikacji księży najemnych. Z kolei biskupi często nie przebywali w swoich diecezjach, gdyż byli zaangażowani w sprawy doczesne uczestnicząc w życiu publicznym i politycznym państwa.

Dochodziły do tego nadużycia obyczajowe i moralne. Podstawowe obowiązki duszpasterskie, jak katecheza, kaznodziejstwo, msze i sakramenty były wobec mas wiernych zaniedbywane. W przeddzień Reformacji wierni, zwłaszcza na wsiach byli pogrążeni w religijnej niewiedzy i bardzo powierzchownie schryistianizowani. Wiara była przeniknięta pogańskimi zabobonami, mentalnością animistyczną, co sprzyjało lękom i niepokojom (np. przekonaniu, że od czasu Wielkiej schizmy bramy raju są zamknięte) oraz szukaniu kozłów ofiarnych, w tym polowaniom na czarownice. Skończyło się to dopiero z re-chryistianizacją, będącą późniejszym dziełem obu reform, protestanckiej i katolickiej w drugiej połowie XVII wieku.

Wewnątrzreligijnym elementem pogłębiającym sekularyzację była także Reformacja i jej konsekwencje. Chcę zwrócić uwagę na dwie spośród wielu. Reformacja przez jakiś czas rozwiązywała współistnienie świeckich zasad racjonalnych i norm religijnych uświęcając etos kapitalistyczny. Sukces ekonomiczny przedsiębiorcy w konkurencyjnej, czysto doczesnej

walce miał być dowodem posiadania przez niego zbawczej łaski. To paradoksalnie sekularyzowało gospodarkę, bo bezpardonowa walka ekonomiczna była zmaganiem o dowód boskiego uznania.

Drugą konsekwencją Reformacji było trwałe rozbitcie jedności chrześcijańskiego Zachodu. Różne wersje chrześcijaństwa głosiły rozbieżne zasady wiary i rozbieżne recepty, jak wejść do raju. Przedstawiciele obu obozów uznawali się nawzajem za wysłanników szatana i nie wahali się używać siły, podstępów i skrytobójczych morderstw, by fizycznie zniszczyć przeciwnika. Hasła religijne wpisano na stare polityczne sztandary, by rozpaść tym gorętszą nienawiść do innowierców po obu stronach. Wojny religijne pochłonęły kilkanaście milionów ludzi<sup>22</sup> i osłabiły autorytet wszystkich konfesji. Religia traciła zdolność integrowania społeczeństwa i legitymizowania porządku społecznego.

W wiekach XVI i XVII sekularyzacja, jako malejący udział w budżecie czasu spraw religijnych, dotyczyła przede wszystkim elit. W nauce postępowało odchodzenie od scholastyki i detronizacja teologii, bo większy budżet czasu intelektualnego kierowany był na sprawy doczesne i rozwój nowych dziedzin. Postępowała też sekularyzacja sztuki, prawa i literatury (zmniejszający się udział prac o tematach religijnych).

Koncentracja na matematyce i naukach szczegółowych ukazywała świat rządony własnymi, autonomicznymi prawami. Oznaczało to usuwanie z procedury naukowej pojęcia celu, które było integralną częścią nauki o korzeniach arystotelesowskich. Postępująca laicyzacja elit intelektualnych od połowy XVII wieku na obszarze katolickim była w znacznej mierze skutkiem przywiązania Kościoła do arystotelesowskiego widzenia i tłumaczenia świata, podczas gdy nauka nowożytna realizowała zdecydowanie odmienny model empiryczno-matematyczny (archimedejski)<sup>23</sup>, a po części (wiek XVIII) była skutkiem negowania przez Kościół postępów wiedzy w szeregu dziedzinach (biologia, astronomia, geologia, paleontologia, biblistyka) w imię obrony literalnie rozumianych ksiąg Starego Testamentu. Choć nie należy zapominać o wkładzie w rozwój nauki szeregu duchownych i niektórych zakonów, głównie jezuitów, oratorianów, benedyktynów – maurystów<sup>24</sup>.

Rola duchownych i Kościoła katolickiego w rozwoju nowożytnej nauki jest przedmiotem wielu dyskusji. Moje stanowisko jest w największym skrócie następujące. Bez aktywności średniowiecznego Kościoła, chrześcijaństwa, średniowiecznych teologów i filozofów przyrody nauka nowożytna albo w ogóle by nie powstała, albo z wielowiekowym opóźnieniem. Od XVI wieku i początków Rewolucji Naukowej mamy jednak do czynienia z postępującą petryfikacją instytucji kościelnych i teologii wokół arystotelesowskiej tradycji naukowej, co stopniowo ustawia Kościół w kontrze do coraz szybciej rozwijającej się nauki realizującej model archimedejski. Niemniej, wypracowane w Średniowieczu modele poznania (np. nominalizm, tomizm) oddziaływały na uczonych jeszcze w XVIII wieku. Od 30-40 lat Kościół, z kilkoma wyjątkami, zajmuje wobec nauki pozycję neutralną. Moje stanowisko zawarłem w szeregu tekstach dostępnych na mojej stronie

Kiedy więc chcemy podsumować źródła sekularyzacji, wskazać należy fakt, że modernizacja zmniejszała wpływ instytucji religijnych zagarniając coraz większą porcję budżetu czasu, narzucając niereligijną perspektywę oglądu rzeczywistości, świeckie kryteria oceny i ogarniając tym sposobem życia coraz większy procent populacji. Spadał prestiż religii, tworzyła się nowa mentalność, w której pozycja Boga spadała w hierarchii wartości i

ważności. Zaś religia instytucjonalna nie potrafiła się temu przeciwstawić, bo sama przeżywała głęboki kryzys.

### Liczebność warstwy zaangażowanej w modernizację – próba szacunku<sup>25</sup>

Proces pogłębiania się świeckiej mentalności kosztem religijnej postępował stopniowo, w miarę, jak modernizacja zataczała coraz szersze kręgi. Ludzi zaangażowanych w procesy modernizacyjne i podlegających w ten czy inny sposób wpływom sekularyzacji można podzielić na dwie grupy.

Pierwsza to „czołówka” modernizacyjna, jej liderzy, frontmeni. Tu liczebność była funkcją liczby nowych, świeckich podmiotów i instytucji, wzrostu poziomu alfabetyzacji, urbanizacji, zmieniającej się struktury zawodowej i rozwoju gospodarki kapitalistycznej.

Druga grupa to ludzie pracujący w obszarze modernizacji, jako wykonawcy. Liczebność tej grupy była funkcją przede wszystkim:

- rozwoju systemu kapitalistycznego i wzrostu liczebności klasy robotniczej,
- wzrostu liczebności armii i sektora wojskowego,
- wzrostu liczebności administracji centralnej i lokalnej.

Ocena liczebności obu grup jest trudna, lecz zasługuje na uwagę badaczy. W przybliżonej kalkulacji (tabela str. 22) grupę I szacuję głównie w oparciu o rosnący poziom alfabetyzacji, urbanizacji i zmieniającą się strukturę zawodową. Na tej podstawie można określić, że w okresie od XVI do końca XIX wieku liczebność grupy I wzrosła z ok. 15 do 35% populacji europejskiej. Grupę drugą szacuję jako rosnący procent grupy I (od 10 do 45%).

#### Liczebność warstwy zaangażowanej w proces modernizacji. Europa zachodnia, XV-XIX wiek

Century (data at the end of the century)	XV 1500	XVI 1600	XVII 1700	XVIII 1820	XIX 1913
Modernization Group I, as % of European population	12	15	18	22	35
Modernization Group I, millions	6,9	11,1	14,7	29,2	91,0
Modernization Group II as % of Group I	5	10	20	30	45
Modernization Group II millions	0,34	1,11	2,93	8,77	40,95
Group I + II together millions	7,22	12,18	17,60	38,01	131,95
Growth rate of Group I + II together		1			▶ 10,8
Group I + II together as % of European population	12,6	16,5	21,6	28,6	50,8
West European population millions	57,3	73,8	81,5	132,9	260
Growth rate of West European population		1			▶ 3,5

Źródło: A. Maddison (dane o wielkości populacji) i wyliczenia własne

Przy tych założeniach łączna liczebność osób zaangażowanych w Europie zachodniej w procesy modernizacyjne wzrosła w okresie od XVI do XIX wieku jedenastokrotnie do ponad ok. 132 mln. osób, czyli do około 50% XIX wiekowej populacji Europy.

Przedstawiona tabela poniżej pokazuje, że liczebność warstwy zaangażowanej w modernizację na przestrzeni czterystu lat (wieki XVI-XIX) rosła trzy razy szybciej niż cała

populacja. Widzimy też stosunkowo powolne narastanie warstwy modernizacyjnej do XVIII wieku (17%, 22%, 29% populacji). Wiek XIX był pod tym względem przełomowy (51% populacji), bo dużemu przyspieszeniu modernizacji od drugiej połowy XVIII wieku (m.in. Rewolucja Przemysłowa) towarzyszył bezprecedensowy, bo dwukrotny wzrost populacji (1,96) w dziewiętnastym stuleciu. Tak znaczny wzrost liczby osób dotkniętych modernizacją miał przełożenie na rosnącą sekularyzację i jej efekty psychologiczne i socjologiczne w wieku XX.

Znaczący wzrost liczby osób dotkniętych procesami modernizacji miał głębokie implikacje socjologiczne i psychologiczne, przyczyniając się do postępującej sekularyzacji oraz jej szeroko odczuwalnych skutków w XX wieku.

#### Modernizacja – sekularyzacja – frustracja – alternatywy eschatologiczne

Omawiając zagadnienia sygnalizowane w tytule powyżej, musimy pamiętać, że sekularyzacja nie pojawiła się nagle, ale rosła powoli przez wieki. W różnych krajach w różnym tempie. Rzadko też była i jest radykalna. Bóg przeważnie nie znika zupełnie z horyzontu życia człowieka. Sekularyzacja podmywa wiarę w eschatologiczną obietnicę, ale nie likwiduje strachu przed śmiercią. Tak więc i dzisiaj, gdy stykamy się ze śmiercią bliskich lub własną, Bóg często do nas wraca albo my wracamy do Boga. Bo też rzadko wypieramy się Go całkiem i wielu ludzi w zasadzie nie przestaje w Niego wierzyć. Tyle że w życiu codziennym nie wydaje się potrzebny wielu ludziom Zachodu.

David Martin:

- w kontekście instytucji religijnych pojęcie sekularyzacji określa proces zmniejszania się wpływu, prestiżu i władzy tych instytucji. Towarzyszy temu zastępowanie legitymizacji religijnych, na których opierało się dotąd społeczeństwo, legitymizacjami świeckimi, jak również prywatyzacja religii;
- sekularyzacja odnosi się do sfery praktyk, rytuałów i zwyczajów, i określa proces zmniejszania się ich częstotliwości, liczby, intensywności, jak również znaczenia;
- kolejnym obszarem, do którego może się odnosić pojęcie sekularyzacji, jest obszar mentalny. W tym kontekście sekularyzacja oznacza przyswojenie racjonalizmu, empiryzmu i sceptycyzmu jako kategorii postrzegania świata oraz odwoływanie się raczej do ziemskich niż pozaziemskich „ekspertów” i autorytetów”

---

Zielińska K., *Spory wokół teorii sekularyzacji*, NOMOS 2009, str. 66

Stara teza, że modernizacja nieuchronnie rodzi sekularyzację i ostatecznie wyeliminuje religię jest nieprawdziwa i nie sprawdza się w praktyce, bo sekularyzacja nie eliminuje potrzeby głębokiego zakotwiczenia sensu własnego życia i potrzeby obrony przed lękiem przed śmiercią. Dlatego zatrzymuje się poniekąd „w pół drogi”. Religia obejmuje coraz mniejszą część życia społecznego, ale pragnienie by istniało Coś, co mnie obroni przed lękiem ostatecznym trwa nienaruszone. Może to być wiara w Boga mniej związana z ortodoksją i traktująca jej rytuały i dogmaty wybiórczo (religia à la carte). Może to być jakieś słabo definiowane bóstwo albo jeszcze mniej wyraźna jakaś kosmiczna siła. Część z nas lęk

przed śmiercią odgania bez pomocy klasycznej transcendencji, korzystając z oferty tak zwanej nieśmiertelności symbolicznej, o czym będziemy mówili omawiając wiek XX.

Niekorzystnych dla religii konsekwencji postępującej modernizacji świadomi byli ówcześni duchowni. Teolog, John Wesley (1703-1791), współtwórca Kościoła Metodystycznego, pisał o tym w kontekście obaw o los wyznań reformowanych: „Obawiam się, że gdziekolwiek ludzie się wzbogacili, tam duch religijny stracił dokładnie tyle, ile oni zyskali /.../ Bowiem religia z samej swej natury prowadzi do oszczędności i pracowitości, a te są matką bogactwa. Ale gdy rośnie majątek, wraz z nim rośnie duma, pycha oraz umiłowanie świata we wszystkich jego przejawach. /.../ Tak więc wprawdzie forma religii pozostaje, ale jej duch stopniowo zanika.”<sup>26</sup>

Wesley zwrócił uwagę na paradoksalny efekt uświęcenia przez protestantyzm działalności ekonomicznej, bo sukces na tym polu miał być dowodem posiadania boskiego uznania. Bezwzględna i bezlitosna walka ekonomiczna stawała się zbożnym dążeniem, by zyskać nadzieję bycia wybranym przez Boga. Walka o sukces na gospodarczej niwie premiowała jednak osobowości, które marginalizowały w codziennym życiu znaczenie duchowości, miłosierdzia, współczucia. Bezwzględna walka premiowała bezwzględnych ludzi. „Tak więc wprawdzie forma religii pozostaje, ale jej duch stopniowo zanika”.

Coraz silniejsza modernizacja, z rosnącym udziałem w budżecie czasu jednostek i społeczności, z coraz szerzej akceptowanym świeckim etosem, podmywała stopniowo średniowieczną wiarę w obietnice eschatologiczne mniej siłą filozoficznych i teologicznych argumentów a bardziej rosnącą siłą swej obecności w codziennym życiu. Ale gdy z jednej strony, budowała potęgę materialną, dzięki czemu po XVII wieku Europa uciekła na przykład z pułapki maltuzjańskiej, stopniowo eliminując okresowe plagi głodu<sup>27</sup>, to z drugiej strony jej doczesny sukces zderzał się z bolesną utratą spokoju egzystencjalnego. Sekularyzacja osłabiając autorytet religii powiększała niepokój i frustrację egzystencjalną, bo nadwątlenie wiarygodności obietnicy wiecznego życia nie zmniejszyło pragnienia, by ta obietnica się ziściła.

Chrześcijańskie marzenia okazywały się daleko trwalsze, aniżeli wiara w ich spełnienie, co udowodnił szerzący się jak burza w drugiej połowie XIX wieku spirytualizm, o czym powiemy za chwilę. Stopniowo narastały więc negatywne emocje, niepokoje i lęki. Rodziła się frustracja, która powstaje, gdy odczuwamy przemożne pragnienie, a równocześnie tracimy wiarę w jego realizację. Eksplozja tej frustracji nastąpiła w XX wieku w postaci zjawiska tabu śmierci.

Czas od wieku XVI do końca wieku XIX, to zatem coraz bardziej chybotliwa równowaga oferty doczesnej modernizacji i chrześcijańskiej eschatologii. W miarę, jak modernizacja i laicyzacja postępowały, pojawiły się nowe oferty światopoglądowe. Były w dużej mierze odpowiedzią na rosnący niepokój elit, które silnie przeżywały negatywne, egzystencjalne efekty sekularyzacji. Wiara, która dotąd chroniła przed lękiem przed śmiercią słabła. Szukano więc innych niż religijne alternatyw i substytutów.

Ich twórcy czynili ze swoich propozycji alternatywne oferty uśmierzenia lęku przed śmiercią poprzez dostarczenie wizji doczesnego usensownienia historii i dania w niej

człowiekowi nieśmiertelności symbolicznej. Były jednak także wizje przepojone głębokim, eschatologicznym pesymizmem, oferujące dekadenski nihilizm.

W XVIII wieku oświeceniowy optymizm i wiara w nieskończony postęp przez jakiś czas podpięrały się deizmem. Bóg - Wielki Zegarmistrz po stworzeniu świata i ustanowieniu praw natury miał nie ingerować w świat, pozostawiając człowiekowi zadanie jego doskonalenia. W XIX wieku deizm praktycznie zanikł, ale wiara w doczesny, nieskończony postęp rozwijała się nieprzerwanie w czasie Rewolucji Przemysłowej i w wieku XIX osiągnęła swoje apogeum..

Inne oferty światopoglądowe mające zaradzić doczesnemu złu i lękom egzystencjalnym<sup>28</sup> to koncepcje socjalizmu utopijnego czy marksowska doktryna o szczęściu ludzkości po obaleniu kapitalizmu. Eschatologicznych i doczesnych propozycji światopoglądowych było więcej. W miejsce Boga proponowano umieścić miłość romantyczną, wiarę w potęgę i misję dziejową białego człowieka, w kontynuację darwinowskiej ewolucji ku coraz doskonalszemu człowiekowi przyszłości, powiązaną z nią Nietzscheańską doktryną supermana i koncepcje doskonalenia fizycznego i umysłowego w drodze selekcji eugenicznej.

### Spirytualizm

W drugiej połowie XIX i w pierwszych dekadach XX wieku propozycją quasi religijnej eschatologii mającą na Zachodzie największe powodzenie był spirytualizm. Głosił możliwość nawiązywania kontaktów z duchami zmarłych przy pomocy ludzi będących mediami, czyli posiadającymi zdolności kontaktu z zaświatami. Spirytualizm, szerzący się jak burza, odbudował na siedem dziesięcioleci wiarygodność klasycznym wizjom zaświatów.

W roku 1854 w Stanach Zjednoczonych co siódmy biały Amerykanin brał udział w seansach spirytystycznych<sup>29</sup>. Po wiekach słabnącej wiary w chrześcijańską obietnicę wiecznego życia, nagle pojawiła się nadzieja, że jednak życie po śmierci istnieje, bo komunikacja z zaświatami miała potwierdzać ich istnienie. Masowość tego ruchu pokazuje, jak wielka i niewygasła była potrzeba klasycznej eschatologii, wypychanej z umysłów przez modernizację. Nagle wróciła stara, dobra nadzieja.

Niestety tylko na kilka dziesięcioleci, bo ruch praktycznie wygasł w latach dwudziestych XX wieku, w wyniku rosnącej liczby dowodów, że seanse spirytystyczne były oszustwem.

### Epoka nowożytna – konkluzja

Na tym nie można zakończyć opisu epoki nowożytnej, bo czytelnik mógłby odnieść wrażenie, że chrześcijaństwo po odegraniu pozytywnej roli kulturotwórczej w Średniowieczu, w kolejnych wiekach pełniło wyłącznie rolę hamulcowego. Tak nie było. Relacje między kościołami chrześcijańskimi a procesami modernizacyjnymi były zróżnicowane. Kilkuzdaniowe podsumowania nie oddają tego bogactwa.

W sprawie, która nas tu interesuje, trzeba powiedzieć, chrześcijaństwo przez kilkanaście wieków skutecznie rozciągało nad swoim ludem ochronną kopułę broniącą przed ciosami lęku egzystencjalnego. Kopuła ta z biegiem wieków traciła moc, elity traciły w nią wiarę szybciej niż masy, ci, którzy ją obsługiwali, nadużywali swoich uprawnień, ale dopiero w XX

wieku chrześcijańska eschatologia przegrała bitwę o dobrostan metafizyczny Zachodu. Do tej pory działała.

Pomimo malejącego wpływu, eschatologiczne ramy chrześcijaństwa przez wiele stuleci spełniały swoją rolę, oferując pocieszenie i sens ponad pięćdziesięciu pokoleniom.

## Wiek XX. Tabu śmierci, nowe priorytety, śmierć jest chorobą

### Pozorny paradoks – postępowi medycyny towarzyszy wzrost lęku

Wiek XX przyniósł zachodniej cywilizacji kilka zadziwiających zjawisk. Postęp medycyny, profilaktyki medycznej i pokrewnych dziedzin przyczynił się do znacznego wzrostu przeżywalności, lecz równocześnie ujawniło się masowe zjawisko wielkiej frustracji egzystencjalnej. Lęk przed śmiercią pokonał wszystkie bariery ochronne i społeczeństwo Zachodu nie mogąc sobie z nim poradzić wyrzuciło go ze świadomości. Śmierć stała się tematem zakazanym, tematem tabu. Ale prawie równocześnie ten strach szeroko otworzył portfele. Od lat sześćdziesiątych nastąpił wielki wzrost wydatków na ochronę zdrowia.

Zagadnienia poruszane w tym punkcie omawiam w szeregu moich tekstach: przede wszystkim w artykule *Tabu śmierci: dlaczego powstało, dlaczego gaśnie*; w pracy *O ewolucji cywilizacji zachodniej, punkt V Koniec wieku XIX i wiek XX, str. 23-31* (tam m.in. o lęku przed śmiercią w teorii E. Beckera i teorii TMT), *Aneks 4 Tabu śmierci – obrona przed frustracją poprzez mechanizm wyparcia*; w książce *Cywilizacja zachodnia i Czas, rozdział 3 Tabu śmierci, rozdział 5 Śmierć w odwrocie, o śmierci jako chorobie*

Zasadnicze pytanie brzmi, dlaczego tabu śmierci w ogóle się pojawiło i dlaczego akurat w tym historycznym momencie. Były dwie przyczyny. Pierwsza, bezpośrednia, była wyparciem, czyli klasyczną reakcją obronną przed frustracją. A że frustracja dotknęła setek milionów osób, obrona przed nią ze zjawiska psychologicznego zamieniła się w socjologiczne. Druga przyczyna, głęboka, to poważne osłabienie mechanizmu chroniącego człowieka przed lękiem przed śmiercią, który został wmontowany do jego psyche w Średniowieczu i brak wypracowania w to miejsce skutecznych mechanizmów alternatywnych.

### Tabu śmierci – demografia i sekularyzacja

A więc po pierwsze, dlaczego wyparcie? Skąd frustracja? Bezpośrednie źródła tabu śmierci tkwią w demografii. Radykalny spadek śmiertelności dzieci i młodych ludzi w pierwszej połowie XX wieku (spadek od dwu- do czternastokrotnego<sup>30</sup>) odsunął śmierć od tej części społeczeństwa, ale odchodzący na emeryturę niewiele zyskali. W roku 1950 oczekiwana długość życia w chwili narodzin wzrosła w porównaniu z rokiem 1900 o 21 lat, ale u ludzi 65+ tylko o dwa lata i - co więcej - informowano ich, że mogą liczyć na niewiele, bo są już blisko biologicznego pułapu życia człowieka.

Relatywnie, sytuacja starszych w połowie wieku uległa więc pogorszeniu. Nie tylko zyskali nieporównanie mniej od młodych, ale że było ich coraz więcej (w ciągu pół wieku ludność USA poniżej 65 roku życia wzrosła dwukrotnie a liczba osób powyżej 65 lat – czterokrotnie), śmiertelność w ich grupie uległa kumulacji. Odwieczna hekatomba dzieci

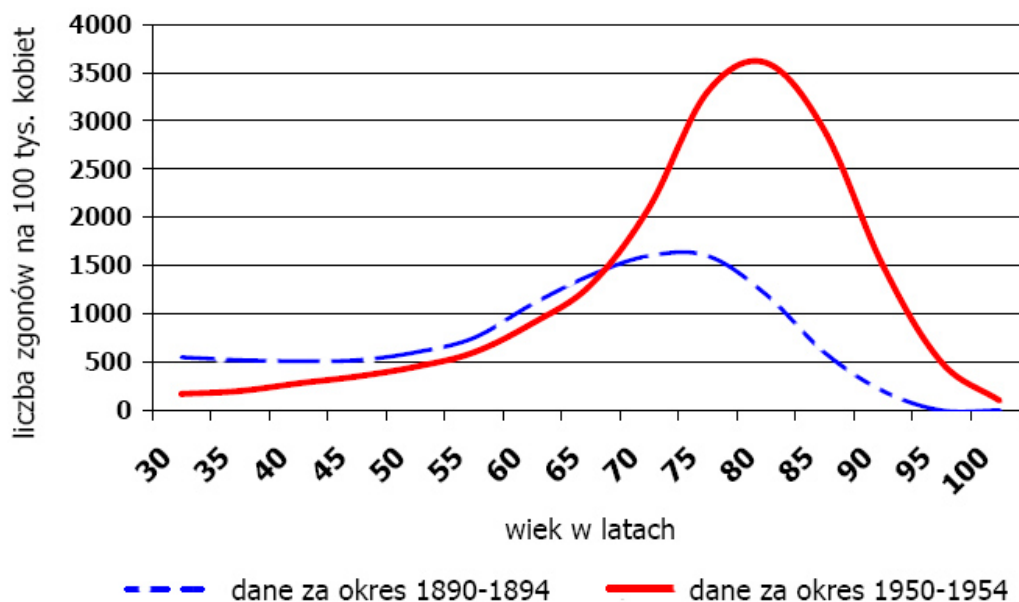
zamieniała się w hekatombę emerytów (wykres str. 27). Co więcej, choć osób powyżej 65 lat było cztery razy więcej, nie wzrósł istotnie odsetek ludzi najstarszych, 74+. Ich śmierć stawała się bardziej widoczna także prawem kontrastu. Została bowiem zerwana wspólnota losu. Dramat śmierci odgrywali starsi. Młodszy przeszli do widowni.

Wywołana tym bezsilność i frustracja setek milionów ludzi obnażyła w połowie XX wieku, na skalę nie mającą precedensu, zasłaniany dotąd w miarę skutecznie strach przed śmiercią. Lęk bogatych i biednych, chodzących do kościoła i niechodzących. Tarcza religijna i kulturowa, chroniąca przed lękiem egzystencjalnym jakby wyparowała i eksplozja strachu była jednym z najbardziej wyrazistych zjawisk społecznych XX wieku, przybierając nieoczekiwaną postać – tabu śmierci.

Obrona przed frustracją przyjęła klasyczną postać opisaną przez psychologię – wyparcia przedmiotu frustracji ze świadomości. Społeczeństwo zachodnie wyrzekło się śmierci. Tradycyjny, publiczny charakter śmierci i umierania zanikł. Więcej nawet, śmierć stała się czymś wstydliwym i nietaktownym. Śmierć i umieranie stały się tematem zakazanym, usuwanym z języka, obyczajowości, debaty prywatnej i publicznej.

Druga przyczyna tabu śmierci, głęboka, to sekularyzacja, która rozwijała się na Zachodzie od pięciu wieków. Wygaszała wiarę w chrześcijańską eschatologię. Pozostawiła jej marzenie i ufność w istnienie zaświatów i jakiejś potęgi nadprzyrodzonej (deklaruje to 50-70% ludzi Zachodu<sup>31</sup>), ale nie są to mocne przekonania. Gdy wzbudzamy u przeciętnego człowieka Zachodu świadomość jego śmiertelności, przekonania te nie są w stanie skutecznie buforować obudzonego lęku przed śmiercią.

Śmiertelność w różnych przedziałach wiekowych: koniec wieku XIX i połowa wieku XX (Francja)



na podstawie: Jean-Marie Robine, *Future prospects for human longevity and health*, LSE, handout, 11.01.2002

Między sekularyzacją i tabu śmierci zaistniał mechanizm wzajemnych oddziaływań. Sekularyzacja redukowała nadzieje transcendentne i podnosiła wartość czasu doczesnego, co

od połowy XX wieku pogłębiało tylko egzystencjalną frustrację starszych pokoleń. Bóg się oddalał a coraz cenniejszy czas doczesny był akurat tą wartością, której starszym skąpiono.

Aczkolwiek trudno mówić o prostej zależności, sekularyzacja wspomagała trwanie tabu śmierci, zwłaszcza, gdy się ono już pojawiło i rozwijało. Była żywną glebą sprzyjającą kultywacji tego zjawiska. Z kolei tabu śmierci wzmacniało sekularyzację, gdyż przyczyniało do dodatkowego wyludnienia kościołów. Człowiek Zachodu - wyczulony na śmierć - słyszał w nich bowiem przede wszystkim nie obietnicę zbawienia, ale ponure *memento mori*. Omijaliśmy więc kościoły a głoszone w nich nadzieje tym bardziej pragnęliśmy zastąpić odsunięciem śmierci i coraz dłuższym życiem.

Wiadomość, że jest to niemożliwe zamykała nas w pułapce. Miotaliśmy się między Wielkim Pragnieniem i grozą jego niespełnienia. Tabu śmierci pozwalało o wszystkim zapomnieć. Było ucieczką. Aczkolwiek nie leczyło choroby, przynajmniej znieczulało. Prawie do końca...

### Dwudziestowieczne linie obrony<sup>32</sup>

Jakie więc linie obrony przed lękiem egzystencjalnym wypracował człowiek w wieku XX, a które stały się fundamentem jego obrony, gdy sekularyzacja pozbawiła go wiary w chrześcijańską eschatologię? Są to bufony istniejące niemal od zawsze, ale dopóki chrześcijańska eschatologia skutecznie gasiła lęk przed śmiercią, pełniły rolę drugoplanową.

Pierwszą linią obrony było i jest wyparcie lęku przed śmiercią ze świadomości. Zdaniem twórców i kontynuatorów teorii zaprzeczania śmiertelności (Becker, Liechty i in.) i opanowywania trwogi (Greenberg, Solomon, Pyszczynski i in.) jest to mechanizm działający od wręcz niepamiętnych czasów, ale ze względów opisanych wyżej dzisiaj szczególnie widoczny i szczególnie wyrazisty w postaci tabu śmierci.

Drugą linią obrony jest wspomniana już obyczajowość, która to wyparcie ułatwia i pozwala minimalizować kontakt ze śmiercią, m.in. usuwając umierających do szpitala, unikając spotkań z nimi i ich bliskimi. Sprzyja temu również zanik obrzędu żałoby, eufemizmy na określenie śmierci, unikanie w rozmowach tematu śmierci prawdziwej, separowanie dzieci od osób umierających.

Gdy te sposoby ucieczki przed lękiem stają się niemożliwe, bo napotykamy na swej drodze śmierć prawdziwą, na przykład, spotyka nas śmierć osoby bliskiej, przygotowujemy jej pochówek, sami otrzymujemy od lekarzy fatalną diagnozę, ma miejsce nie dająca się uniknąć wizyta u umierającego, jesteśmy na pogrzebie albo piszemy testy wyzwalające świadomość naszej śmiertelności, wówczas do gry wkraczają główne mechanizmy kulturowego buforowania lęku przed śmiercią<sup>33</sup>.

Blokowanie lęku egzystencjalnego następuje więc poprzez silną identyfikację z wyznawanym światopoglądem, który staje się naszą tarczą ochronną. Buforem jest także wysoka samoocena. Możemy się chronić pokładając nadzieje w kimś, kto jest dla nas niekwestionowanym autorytetem i wierzymy, że nas obroni (charyzmatyczny przywódca religijny lub polityczny). Wreszcie, możemy przezwyciężyć lęk przed śmiercią przy pomocy

tw. nieśmiertelności symbolicznej. To wspomniana już wcześniej nadzieja, że przetrwam w swoich dokonaniach albo radość, że uczestniczę w projekcie ważnym w skali globalnej.

Lęk egzystencjalny można też odganiać czyniąc rozrzutne zakupy, kompulsywnie kolekcjonując rzeczy a przez to podnosząc własną samoocenę lub rzucając się intensywnie w wir życia, by nie mieć wytnienia i zapomnieć o obawach.

Wszystkie te kulturowe bufory są w miarę skuteczne, ale lęk przed śmiercią ciągle dudni pod powierzchnią naszej świadomości<sup>34</sup>. Trudno oprzeć się refleksji, że bufory te działają jak środki przeciwbólowe. Łykamy je, gdy boli. Ale wiadomo, że nie leczą.

A czy coś ten lęk uśmierza skuteczniej? Wielu dwudziestowiecznych twórców teorii psychologicznych i socjologicznych, o różnych, często bardzo odmiennych światopoglądach (Ernest Becker, Victor Frankl, Rollo May, Otto Rank, Robin Dunbar, Reza Aslan, i in.), uważali i uważają, że najskuteczniejszą obroną przed lękiem egzystencjalnym była i jest wiara religijna. Ale musi być to wiara głęboka. Liczne eksperymenty dowodzą, że im jest żarliwsza, głębsza, pozbawiona wątpliwości metafizycznych, tym lepiej redukuje lęk przed śmiercią.

Ta wiedza nie stanowi wielkiego pocieszenia, bo sekularyzacja znakomicie przerzedziła zastępy tak wierzących<sup>35</sup>.

#### Reakcje na lęk przed śmiercią w drugiej połowie XX wieku

Tabu śmierci miało wielorakie konsekwencje. Udawanie, że śmierci nie ma, pogorszyło na całe dekady los ludzi umierających. Usuwano ich masowo do szpitali, żeby nie oglądać śmierci z bliska. Spowodowało to opracowanie procedur, by sprawiali tam jak najmniej kłopotów: morfina, by byli spokojni, okłamywanie na temat stanu choroby, by nakłonić chorych, aby nie wykraczali poza akceptowany rytuał umierania, czyli żeby udawali, że nie umierają, organizowanie zgonów przed końcem nocnej zmiany w szpitalach dla ubogich itp<sup>36</sup>. Pojawili się jednak także prekursorzy opieki paliatywnej, m.in. Elizabeth Kübler-Ross.

Niezwykle ważna była reakcja rynku. W latach 60. XX wieku rozpoczął się szybki wzrost nakładów na rozwój medycyny, farmacji i technologii medycznych (wykres str. 30). Statystyka końca XX wieku pokazała, że przyniosło to spore efekty. W drugiej połowie wieku osoby starsze zyskały relatywnie więcej na spodziewanej długości życia (+29%) niż ludzie młodzi (+13%)<sup>37</sup>

Średnia spodziewana długość życia osiągnęła rekordowe poziomy. W ciągu całego XX wieku wzrosła z 48 do 79 lat, czyli o 31 lat. Dla porównania, w poprzednim, XIX stuleciu, wzrost wyniósł 11 lat a w okresie poprzednich 250 lat - tylko dwa lata<sup>38</sup>. Priorytetami cywilizacyjnymi, czyli wydatkami, których udział w PKB rósł najszybciej, była ochrona zdrowia i informatyka. Życ coraz dłużej, coraz szybciej i jak najdłużej być młodym. Tymi hasłami i stosowną do nich realokacją zasobów wchodziła zachodnia cywilizacja w trzecie tysiąclecie.



Sukcesy w poprawie przeżywalności, wzrost oczekiwanej długości życia, spowodowały pewne osłabienie tabu śmierci. Ale cały czas chybotamy się na krawędzi strachu i marzenia. Sekularyzacja pozostawiła nam letnią wiarę i właśnie ta wiara, mimo, że modernizacja nieustannie wymywa z naszych umysłów obietnicę chrześcijańskiej eschatologii, zachowuje w nas marzenie o życiu wiecznym, choć obecnie w wersji zsekularyzowanej – jako pragnienie posiadania tożsamości osobowej, która się nie kończy, ale po prostu trwa.

#### Nowa mentalność – śmierć jest chorobą

Sukcesy medycznych technologii, które przyniosły wzrost długości życia i sekularyzacja, która ucina nadzieję eschatologiczną stworzyły też podwaliny nowego podejścia do śmierci<sup>39</sup>.

Wspólnym rysem wszystkich dotychczasowych strategii kulturowych wobec zjawiska śmierci było pogodzenie się z nieuchronnym faktem jej istnienia. Ale w XX wieku śmierć zaczęła się cofać. Najpierw wygraliśmy bitwę o dzieci. Zaś od sześćdziesięciu lat wrywamy z jej objęć osoby coraz starsze. Rozejrzemy się, kwestionowanie Odwiecznej Nieuchronności już się zaczęło!

Jeszcze na przełomie wieku XIX i XX śmierć była traktowana jako fakt naturalny, budzący lęk, ale nie sprzeciw. Obecnie, staje się problemem techniczno-organizacyjnym i często budzi oburzenie. Ileż to razy uznano ją za wypadek przy pracy lekarza, wynik zaniedbań i bezduszości personelu medycznego, ubóstwa, które skazało chorego na bieda-leczenie, efekt złej organizacji państwowej służby zdrowia marnującej wielkie pieniądze, skutek lekceważenia przez chorego zaleceń lekarskich, brak w odpowiednim miejscu właściwego sprzętu ratującego życie, niedostarczenie choremu skutecznej terapii, bo chiwe koncerty ustaliły jej cenę na niebotycznym poziomie.

Ta lista przyczyn traktuje śmierć jako zdarzenie, które mogło się nie wydarzyć, gdyby było więcej pieniędzy, lepsza organizacja, gdyby podjęto na czas odpowiednie działania lub

uniknięto jakichś błędów. Ale też niesie nadzieję, bo walka się nie skończyła i ciągle trwa i wiele zwycięstw jest jeszcze przed nami.

Ta zmiana mentalności odzwierciedla trwałe i głębokie zmiany przekonań metafizycznych człowieka Zachodu. Śmierć staje się chorobą, z którą należy walczyć. Coraz częściej pojmowana jest jako dolegliwość, która podlega interwencji<sup>40</sup>.

## XXI wiek. Technologia jako eschatologia. Czy długie życie to wymienne tożsamości? Paradoxy egzystencjalne: zakończyć istnienie, ale nie umrzeć

### Ammortality i radykalne modyfikacje organizmu

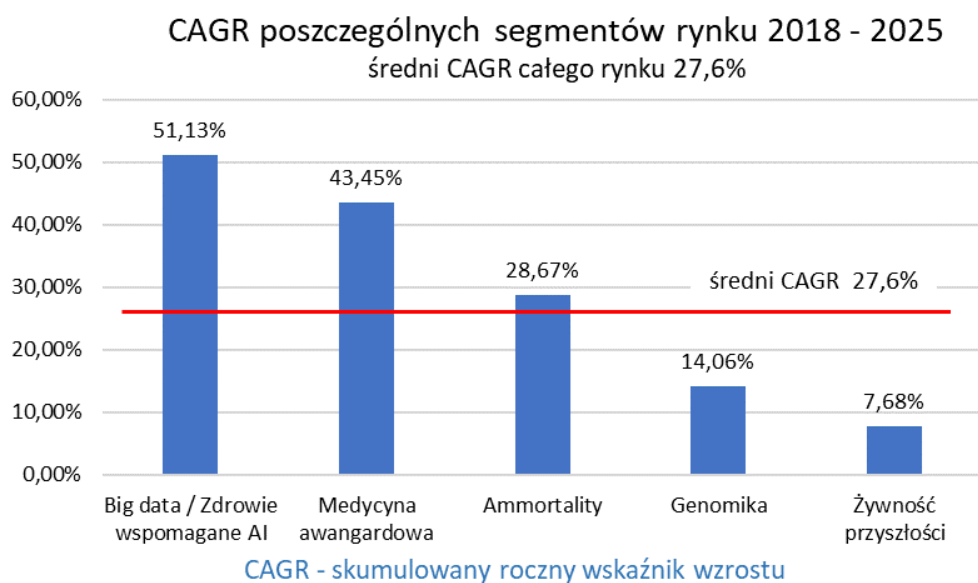
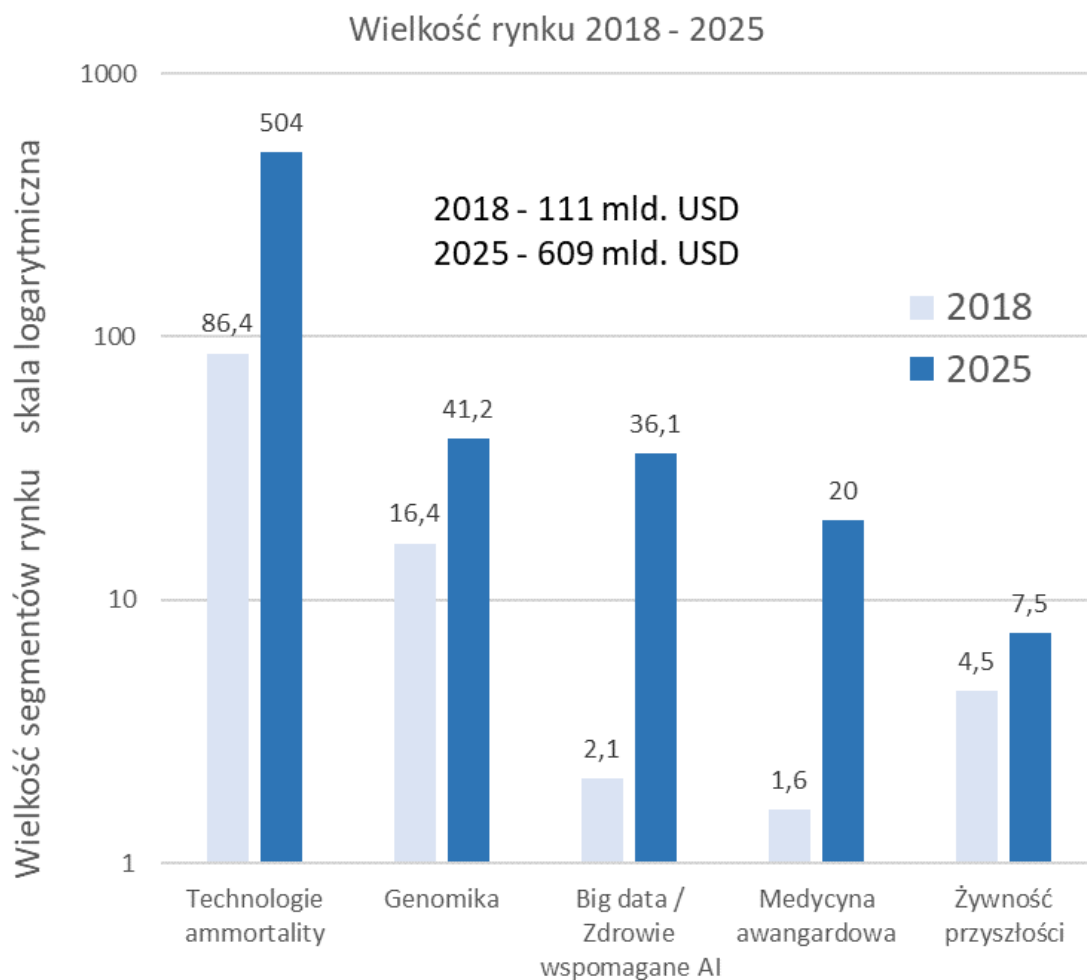
W XXI wieku wzmocnienie zyskał trend nastawiony na bezpośrednie zwalczanie procesu starzenia. Nie na opracowanie leków i terapii przeciwko konkretnym chorobom, choć i tu odnotowujemy sukcesy, ale na radykalne spowolnienie procesu pogarszania funkcjonowania organizmu wraz z postępującym wiekiem<sup>41</sup>. Pojawiło się nowe pojęcie - „ammortality”, które można przetłumaczyć jako a-śmiertelność. To nazwa na określenie technologii i produktów, które mają radykalnie odsunąć granicę śmierci. W roku 2018 globalny rynek human enhancement i life extension (ulepszanie i przedłużanie życia) szacowany był na 111 mld. USD a jego wielkość na rok 2025 prognozowano na poziomie 609 mld. USD (tabele str. 32). Ostatnie prognozy wydatków na rok 2032 to 886 mld. USD.<sup>42</sup>

Lęk przed śmiercią ucieka do przodu. Zamiast strachu proponujemy nadzieję. Ammortality ma być realnym pragnieniem Dłużej.

Szerzej problem ammortality omawiam w pracy: *Następne sto, dwieście lat: czy śmierć zacznie stopniowo zanikać?*, s. 20-21, 25. Rozważam tam modyfikacje niezbędne do wydłużania życia, konsekwencje tych modyfikacji, scenariusze alternatywne. Problem omawiam także w tekście *O cywilizacji zachodniej*, punkt VI *XXI wiek: Nowy optymizm, żyć dowolnie długo?*, str. 31-36, punkt VII *Skąd idziemy, dokąd zmierzamy?*, str. 36-43 (tam m.in. o wizji przyszłego człowieka w myśli Paula Hefnera i Teilharda de Chardin), poza tym *Aneks 5 tej pracy Życie radykalnie wydłużone: pomysły wydatki, prognozy*, *Aneks 6 Życie radykalnie wydłużone: możliwe konsekwencje ontyczne*

Nie wiadomo, kiedy i czy w ogóle starania na rzecz coraz dłuższego życia przyniosą spektakularne efekty. Z jednej strony widzimy optymizm inwestorów i wielkie nakłady na badania w sektorze life extension czołowych firm technologicznych (wykresy na str. 32). Z drugiej, w ciągu ostatnich sześćdziesięciu lat obserwujemy coraz mniejsze przyrosty najważniejszego wskaźnika, czyli oczekiwanej długości życia w chwili narodzin oraz w wieku 65 lat. Właściwie jest jeszcze gorzej, bo kolejne urzędy statystyczne obniżają kilkudziesięcioletnie prognozy przewidywanej długości życia<sup>43</sup>. Jest to spowodowane m.in. tym, że przez ostatnie dwadzieścia lat nie odnotowano prawie żadnego wzrostu tego wskaźnika, który pokazuje syntetycznie efekty walki o Bycie-Coraz-Dłużej (patrz tabela, str. 33).

Technologie wydłużające życie („techmianity” revolution). Globalna wielkość rynku i skumulowany roczny wskaźnik wzrostu (CAGR) w latach 2018 – 2025<sup>44</sup>



Więcej, patrząc na ostatnie 60 lat, widzimy, że największy wzrost tych wskaźników nastąpił w okresie 1960-1980 a najmniejszy, bliski zeru w okresie 2000-2020. W dużym stopniu był to efekt pandemii Covid-19. Rolę odegrała także epidemia nadwagi w społeczeństwach Zachodu i zanieczyszczenie środowiska naturalnego (m.in. powietrze, plastik).

USA: Dynamika wzrostu średniej oczekiwanej długości życia w chwili narodzin (LE at birth) i w wieku 65 lat (LE at 65), 1900 – 2022<sup>45</sup>

LE at birth in yrs

1900	1950	1960	1970	1980	2000	2015	2017	2019	2020	2021	2022
47,3	68,2	69,7	70,8	73,7	76,8	78,9	78,6	78,9	77	76,6	77,5

1960-1980  $\Delta$  4

1980-2000  $\Delta$  3,1

2000-2020  $\Delta$  0,2

2021-2022  $\Delta$  0,9

LE at 65 in yrs

1900	1950	1960	1970	1980	2000	2015	2017	2019	2020	2021	2022
12	13,9	14,3	15,2	16,4	17,6	19,3	19,9	19,6	18,5	18,4	18,9

1960-1980  $\Delta$  2,1

1980-2000  $\Delta$  1,2

2000-2020  $\Delta$  0,9

2021-2022  $\Delta$  0,5

Patrząc na tabelę powyżej, optymizm inwestorów może się wydawać przesadzony. Ale połączone ambicje, nadzieje i oczekiwania tych którzy wykładają wielkie pieniądze i tych, którzy parają się nauką i technologią w sferze ammortality sięgają bardzo daleko. Warto się więc zastanowić, jakie byłyby konsekwencje sukcesu. Co, jeśli w ciągu tego i następnego wieku średnia przewidywana długość życia wzrośnie do dwustu, trzystu lub więcej lat?

Przede wszystkim, dożycie takiego wieku wymagałoby radykalnych modyfikacji organizmu. Obecnie, nasze funkcjonowanie, wspomagane całą wiedzą medyczną, kończy się niedługo po osiągnięciu setki. Bez nowych, rewolucyjnych technologii, modyfikujących organizm, człowiek nie dokona skoku o kilkadziesiąt czy kilkaset lat.

Modyfikacje a więź ze starym homo sapiens

Załóżmy, że to się stanie. Od razu pojawia się szereg kwestii. Rozważmy dwie z nich. Będzie to swego rodzaju eksperyment myślowy.

Kwestia pierwsza. Czy osoba posiadająca organizm zdolny do funkcjonowania dwieście, trzysta lub więcej lat, będzie odczuwała emocjonalną i tożsamościową więź z osobnikiem homo sapiens sprzed kilku wieków? I w ogóle z całą ludzkością w starej wersji 1.0? Czy żyjąc w odległej od nas rzeczywistości fizycznej, obyczajowej, moralnej, społecznej i dnia codziennego będzie odczuwała więź z gatunkiem homo sapiens sprzed modyfikacji? Będzie zapewne dzielić z nami część białkowej konstrukcji, ale jaki będzie jej stosunek do tej znacznie prostszej wersji człowieka? Czy nie będzie traktować tamtej konstrukcji jako budowli archaicznej, o wartości co najwyżej sentymentalnej?

A może zamiast chłodnej obcości stosunek nowego człowieka do jego nieulepszonych przodków będzie protekcjonalnie pobłażliwy? Może problemy i dramaty człowieka sprzed kilku wieków będą wywoływały uśmiech podobny do mojego, gdy wspominam, jaki byłem zrozpaczony, gdy zgubiłem w piaskownicy łopatkę mając cztery lata?

Im głębiej sięgną nasze zmiany konstrukcyjne, tym bardziej wydaje się, że dla nowego człowieka ludzie żyjący teraz, nie będą nawet tym, czym dla nas są twórcy malowideł naskalnych. Dla nas jest to nasza historia, bo nie istnieje fizyczna różnica między mną, Gilgameszem (1500-700 r. p.n.e.) a nawet twórcami malowideł z jaskini Lascaux (17-15 tys. lat p.n.e.). Boję się, że dla nowych ludzi nasza historia, jako gatunku o bardzo innym genomie, który nieodwracalnie przeminął, będzie tym, czy dla nas jest historia australopiteków. Mój przyjaciel ma nadzieję, że nowi ludzie będą może mieli tak poszerzoną empatię, że będą w stanie współodczuwać nasze emocje i osądy moralne. Może. Ale ewolucja nie dała nam zdolności współodczuwania emocji wymarłych praprzodków. Bo i po co? Ich już nie ma. Z nami może być tak samo.

### Czy tożsamość osobowa musi być stałą mojego życia

Kwestia numer dwa. Lęk przed śmiercią był przez całe wieki silnie kulturotwórczy. Czy człowiek żyjący kilkaset lat nadal będzie ten lęk odczuwał? I czy śmierć będzie dobrym określeniem na to, co zwykliśmy nazywać końcem życia? Gdyby się okazało, że śmierci przestajemy się bać a samo słowo ‘śmierć’ źle opisuje, co nas czeka na końcu, nasze o wiele dłuższe życie zbladłoby wobec faktu, że duża część ludzkiej kultury w dzisiejszej postaci utraciłaby sens i stałaby się nowym istotom obca.

Piszę to, bo jednym z potencjalnych scenariuszy życia przedłużonego do kilkuset lat może być posiadanie przez nowego człowieka kilku kolejnych tożsamości osobowych. Być może nie będzie to już jedno życie, tyle że wydłużone do kilkuset lat, ale kilka kolejnych, odrębnych tożsamości, które „mieszkałyby” po kolei w tym samym, ewentualnie modyfikowanym, ciele. To zmieniałoby wszystko, także śmierć. Nie byłaby już tą śmiercią, którą znamy.

Tożsamość osobowa to świadomość bycia sobą, poczucie bycia tym samym Ja, mimo upływu czasu, wypełnione osobistą historią mojego życia. Jednym z fundamentów tożsamości staje się pamięć, przede wszystkim epizodyczna, zwana też autobiograficzną<sup>46</sup>. Pamięć o mojej przeszłości. Bez niej byłbym pacjentem, który ma poczucie bycia sobą, ale nie wie, kim jest. Stan ciężkiej amnezji.

Bez względu na to, czy jesteśmy religijni czy nie, o naszej tożsamości myślimy, jako o czymś stałym. Myśl chrześcijańska również opiera się na założeniu, że człowiek po śmierci jest tym samym człowiekiem, co przed śmiercią, bo ma poczucie kontynuacji samego siebie i co za tym idzie, zdolność bycia odpowiedzialnym w zaświatach za czyny popełnione przed śmiercią. Tożsamość osobowa w myśli chrześcijańskiej jest wiekuista.

Ale idea trwałej tożsamości powstała, gdy życie ludzkie nie przekraczało kilkudziesięciu lat a świat toczył się nieśpiesznie. Wydłużenie egzystencji do dwustu, trzystu lub więcej lat, w coraz szybciej biegnącym świecie, może podważyć ideę niezmienną tożsamości.

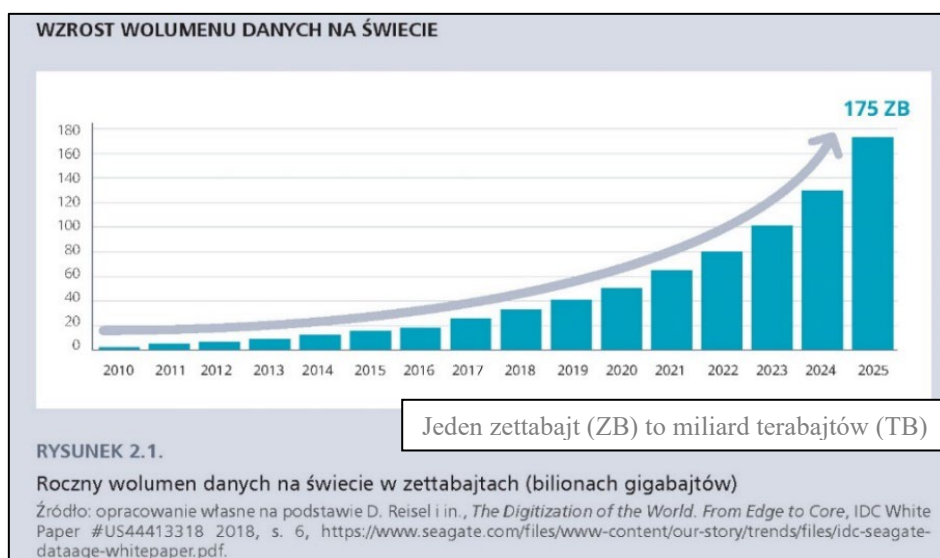
Żyjąc nie osiemdziesiąt a trzysta lat lub więcej, w świecie, który wciąż będzie przyspieszał, będziemy zmuszeni do nieustannej aktualizacji pamięci połączonej z dezaktualizacją starej. Bo nie tylko będziemy żyć znacznie dłużej, ale będziemy zasypywani coraz większą, wręcz nieprawdopodobną ilością informacji. Słowa ‘zasypywani’ i

‘nieprawdopodobna ilość’ są jak najbardziej na miejscu, bo mówimy o kilkukrotnym wydłużeniu życia a ilość informacji rośnie wykładniczo.

### Wykładnicza produkcja informacji i wymiana pamięci

W jednym tylko roku 2018 wytworzyliśmy 33 miliardy terabajtów informacji, czyli każdego dnia produkowaliśmy prawie cztery i pół tysiąca razy więcej informacji niż przez 1400 lat, między wiekiem VI a XIX (20,1 tys. TB, patrz wykresy str. 36)<sup>47</sup>. Znaczną część produkowanych informacji pochłonęła komunikacja między automatami, ale bez niej nie mielibyśmy urzędów, które nam służą w codziennym życiu. Prognoza na rok 2025 to 175-181 miliardów terabajtów wyprodukowanych informacji<sup>48</sup>.

Żyjąc trzysta lat lub dłużej w takim środowisku, wymienimy wiele razy różne składniki naszej historii osobistej: wiedzę ogólną i profesjonalną, zainteresowania pozazawodowe, kręgi znajomych. Zmieniać się będą nasze poglądy, miejsca pracy i zamieszkania, sympatie polityczne, upodobania artystyczne a także antypatie. Będziemy mieli nowych przyjaciół. Nie dlatego, że starzy umrą, ale dlatego, że rozejdą się z nimi drogi naszego życia. Wielu z nas powie to samo o rodzinie. Zmieniające się realia będą wpływać na nasze systemy wartości. Będziemy szukać nowych sposobów obcowania z absolutem.

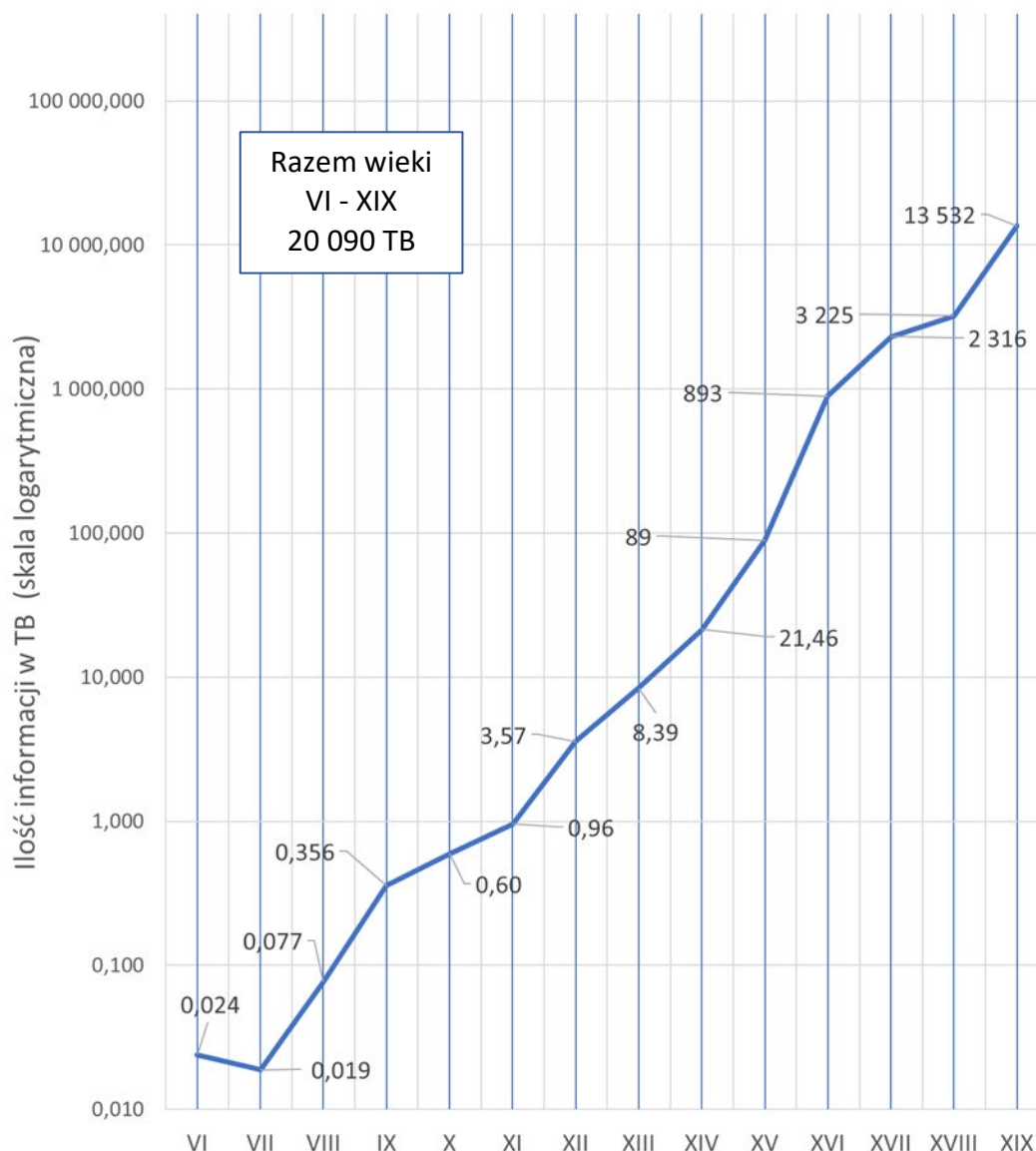


Źródło: Śledziwska K., Włoch R., *Gospodarka cyfrowa. Jak nowe technologie zmieniają świat*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, 2020, str. 65

Życie będzie nieustanną aktualizacją, ciągłym dostosowywaniem się do zmieniającego się otoczenia.

I teraz myśl chyba najważniejsza. Równoległą stroną aktualizacji jest dezaktualizacja. Wszystko, co podlega aktualizacji usuwa w cień starszą wiedzę a także rzeczy, sprawy, marzenia, poglądy, pamięć wydarzeń z przeszłości, ludzi i zamiłowania, które nieużywane (lub nie przywoływane z pamięci) stają się albo niepotrzebne albo wręcz utrudniają zmianę, przeszkadzają w adaptacji, są niemodne, przestają być ciekawe, budzą niechęć, sprzeciw, stają się niestrawne.

### Ilość informacji w terabajtach (TB) wyprodukowana w Europie zachodniej w wiekach od VI do XIX



Źródło: wyliczenia własne na podstawie tekstu Kwaśniewski J., *Ilość informacji wyprodukowanych w historii Europy miarą modernizacji. Wersja 2*, w <https://jacek.kwasniewski.org.pl>

Usuwanie w cień to przesuwanie do niepamięci. To się dzieje i dzisiaj, ale na mniejszą skalę, bo nie żyjemy dość długo. Oto prosty test naszej pamięci autobiograficznej. Załóżmy, że masz tyle lat, co ja, czyli siedemdziesiąt. Jak myślisz, ile godzin zajęłoby ci opowiedzenie wszystkiego, co pamiętasz ze swojego życia do wieku dziesięciu lat? A teraz pomyśl, ile godzin zajęłoby ci opowiedzenie tego samego, ale kilkadziesiąt lat temu, gdy miałeś/miałaś lat dwadzieścia? Odpowiedź jest prosta: pamięć wczesnego dzieciństwa a także kolejnych etapów życia kurczy się znacząco wraz z postępującym wiekiem. Teraz pamiętasz ze swojego dzieciństwa o wiele mniej, niż przed laty.

A żyjąc nie kilkadziesiąt lecz kilkuset lat, i to pośród informacyjnej nawałnicy, będziemy wręcz skazani na Wielkie Zapominanie i coraz bardziej wyrafinowane metody odsiewania informacji. Zapamiętywanie i przetrwanie wszystkich docierających do nas danych nie będzie możliwe, nie będzie miało sensu, nie będzie dobre dla naszego zdrowia.

Neurobiologia uznaje proces zapominania za ważny i funkcjonalny składnik działania mózgu. Zapominanie przypomina rzeźbienie posągu. Usuwanie niepotrzebnych części kamiennego bloku nadaje mu pożądany kształt. W przypadku pamięci, usuwanie nieprzydatnych informacji nadaje teraźniejszemu światu nowy, zrozumiały kształt i sens. Pomaga w usuwaniu złych emocji. Zdolność zapominania eliminuje efekt przeuczenia, czyli zapamiętywania nieistotnych szczegółów. To tylko kilka z wielu pozytywnych skutków usuwania informacji do niepamięci<sup>49</sup>.

Ilość produkowanych obecnie informacji uzasadnia coraz głośniejsze zgłaszane postulaty, by przestrzeń informacyjną uznać za część naszego środowiska a powszechne przeciążenie informacyjne za jego poważne zanieczyszczenie. Trwają dyskusje, jak ochraniać społeczeństwo przed nadmiarem informacyjnym.

A wracając do mojego trzystuletniego życia, po cóż miałbym pamiętać pokryte kurzem umiejętności zawodowe, których miejsce jest w muzeum techniki, nieaktualną wiedzę ogólną, ludzi, z którymi kontakty urwały się sto lat temu, nieciekawe urlopy, przyjęcia i rozmowy sprzed wielu dekad, opinie o produktach, które zniknęły z rynku sto pięćdziesiąt lat temu, preferencje polityczne sprzed dwustu lat? I choć to brzmi niemiło, bardzo wielu z nas zapomni o swoich rodzicach a oni o nas. To się zresztą dzieje i dzisiaj<sup>50</sup>.

Niektórzy sądzą, że dodając człowiekowi kilkuset lat życia będzie można powiększyć także jego zdolności pamięciowe. W domyśle, cała kilkusetletnia historia osobista będzie pamiętana i wymienne tożsamości nie wystąpią. Istnieją jednak już dziś osoby mające wyjątkowo dokładną pamięć autobiograficzną, zwaną hipermnęzją (HSAM). Pamiętają swoje życie niezwykle szczegółowo, nieraz dzień po dniu, w ciągu ostatnich kilkunastu lub kilkudziesięciu lat. Nie usprawnia to ich funkcjonowania a wręcz przeciwnie. Patrz przypis 50

Żyjąc kilkaset lat, nasza samoświadomość będzie może płynęła na fali czasu wypełnianego elementami kolejnych historii osobistych. Stare historie, stara pamięć autobiograficzna, z powodów wymienionych przed chwilą, będą stopniowo wymywane i przenoszone do niepamięci. To oznacza, że nasza samoświadomość będzie może obsługiwać kolejno kilka tożsamości. W tym momencie dochodzimy do kolejnego, ważnego punktu naszych rozważań.

#### Co się stanie z tożsamościami, które przeminęły i których już nie pamiętamy

To, że samoświadomość nie będzie pamiętać, lub co najwyżej bardzo wybiórczo, minionej historii osobistej nie zmienia faktu, że kiedyś była nią wypełniona, tworząc ówczesną tożsamość osobową a więc osobę. Tamta, przeszła tożsamość działała w człowieku, podejmowała decyzje, miała poglądy, swoją historię, spoczywała na niej odpowiedzialność,

także moralna za jej funkcjonowanie. Była osobą. Powstaje zatem pytanie o status ontyczny minionych i usuniętych do niepamięci tożsamości-osób.

Sukcesor (następca, kontynuator) minionej tożsamości żyje, ale tamta osoba już nie istnieje. Samoświadomość sukcesora wypełniona jest bowiem elementami nowszych historii osobistych. Miniona chronologicznie osoba niewątpliwie istniała, bo zostawiła po sobie, na przykład, listy, pamiętniki, pliki komputerowe, fotografie, stare książki, ładne drobiazgi, rękopisy, oszczędności, kapitał. Ale też niewątpliwie już nie istnieje, bo jej historia osobista odeszła do niepamięci. Jej sukcesor co najwyżej pamięta jakieś skrawki. Równie niewątpliwie jest to, że owa miniona chronologicznie osoba nie umarła. Nikt po niej nie płakał, jej doczesne szczątki nie leżą na żadnym cmentarzu. Jej ulepszone ciało może biegać w półmaratonach. Czyli tamta osoba częściowo zniknęła, ale trudno powiedzieć, że umarła. Taki koniec minionej osobowości jest nie tylko bezbolesny, ale nie wiąże się z nim żaden lęk egzystencjalny. Więcej nawet, rodzi się pytanie, czy jest w ogóle zauważalny przez bohatera naszej opowieści.

Czy to jest śmierć? Osoba już nie istnieje, ale nie umarła. Jak to nazwać?

Czy prawdziwa śmierć zniknie? Nie, bo jeśli człowiek żyjący kilkaset lat, trwale utraci zmysłowy kontakt z otoczeniem oraz jego samoświadomość i pamięć historii osobistej także trwale przestaną działać (trzyelementowa definicja śmierci), wówczas zostanie ogłoszona jego definitywna śmierć. Odbędzie się pogrzeb i to będzie ostateczny koniec tego człowieka, tej osoby. Ale dopóki sukcesor minionych tożsamości żyje, status ontyczny minionych tożsamości jest niejasny, albowiem z trzech składników bycia żywym (zmysłowy kontakt z otoczeniem, samoświadomość, pamięć historii osobistej) dwa pierwsze nadal funkcjonują, trzeci natomiast stał się elementem wymiennym.

Śmierć w swojej klasycznej postaci wówczas znika, przynajmniej w odniesieniu do osób, które zachowują dwa pierwsze składniki bycia żywym człowiekiem, czyli posiadają zmysłowy kontakt z otoczeniem i samoświadomość. Osoby te stają się nośnikami kolejno tworzących się i następnie uchodzących w niepamięć historii osobistych, używając tym historiom wymiennych tożsamości osobowych.

Jeśli ten scenariusz się spełni, rewolucję, która nas czeka można streścić następująco: chcemy żyć coraz dłużej, bo lękamy się śmierci. Chcemy z nią wygrać odsuwając ją jak najdalej w przyszłość. Ale jeśli uda nam się żyć kilka razy dłużej, nasz lęk przed śmiercią może zaniknąć, bo tak naprawdę, bojąc się śmierci, nie lękamy się niebytu, ale utraty naszej tożsamości osobowej. Żyjąc zaś kilka razy dłużej, z dwóch elementów tożsamości osobowej: samoświadomości i historii indywidualnej, ten drugi element stanie się wymienny. Samoświadomość będzie płynęła na fali czasu wypełnianego elementami kolejnych historii indywidualnych. Stare historie, stara pamięć autobiograficzna, z powodów wymienionych przed chwilą, będą stopniowo wymywane i przenoszone do niepamięci. To oznacza, że nasza samoświadomość będzie obsługiwać kolejno kilka tożsamości. Lęk przed śmiercią, jako lęk przed utratą tożsamości może zniknąć. A co z samoświadomością? W tym momencie dochodzimy do ostatniego punktu naszych rozważań.

Czy nasza samoświadomość, jako trwałe poczucie bycia sobą, okaże się odporne na upływ czasu?

Najkrótsza odpowiedź brzmi – nie, ale problem jest złożony. Samoświadomość wypełniona pamięcią autobiograficzną i innymi elementami historii osobistej tworzą razem tożsamość osobową. Ale samoświadomość może istnieć bez historii osobistej. Wtedy człowiek cierpi na amnezję. Brak pamięci autobiograficznej nie kasuje poczucia bycia sobą. Cierpiący na amnezję wie, że jest sobą, bo patrzy w lustro i wie, że odbicie w lustrze jest nim. Dotyka swego ciała i wie, że to jest jego ciało, może mówić i wie, że to on mówi. Ale jednocześnie nie wie, kim jest, kim był, co robił, jak się nazywa.

Ale jedna i ta sama samoświadomość (czyli poczucie bycia sobą), może trwać, gdy jedna historia osobista zostaje zastąpiona kolejną, gdy jedna pamięć autobiograficzna stopniowo znika w niepamięci a w jej miejsce pojawia się nowa.

Jak możliwa jest taka trwałość samoświadomości? Jeśli będziemy żyli trzysta lat lub dłużej, w szybko zmieniającej się rzeczywistości, nieużyteczne już treści pamięci będą zastępowane nowymi na skalę nieporównywalnie większą niż obecnie. Ponieważ jednak różne składniki historii osobistej rotują z różną szybkością, szybciej na przykład zapominamy i zmieniamy znajomych i poglądy polityczne a wolniej hierarchie wartości, nie będzie miała nigdy miejsca sytuacja, że cała moja historia osobista zniknie z dnia na dzień i zostanie zastąpiona nową.

Choć nie będę pamiętał jednych wydarzeń, będę pamiętał inne i moje poczucie bycia tym samym Ja, co w przeszłości, zakotwiczy się na tamtych, pamiętanych wydarzeniach, choć inne uleciały z pamięci. Dzięki temu moja samoświadomość jako Jacka Kwaśniewskiego będzie nadal trwać. Ale czy tak będzie zawsze? Prawdopodobnie nie, bo po iluś wymianach różnych składników historii osobistej będę pamiętał z tej pierwotnej coraz mniej, również te elementy, które zmieniały się najwolniej.

I w końcu, prędzej czy później, stanę przed pytaniem, czy moja autoidentyfikacja jako Jacka Kwaśniewskiego, niesie dla mnie jeszcze jakąś treść, z którą mogę się utożsamić. Samo postawienie tego pytania będzie początkiem zakwestionowania mojej dotychczasowej autoidentyfikacji.

Tak zatem wymiana kolejnych tożsamości prawdopodobnie doprowadzi również w końcu do zmiany autoidentyfikacji.

\* \* \*

Realizacja scenariusza ammortality byłaby prawdopodobnie nowym etapem ewolucji. Kierunek ku życiu radykalnie dłuższemu, wymiennym tożsamościom i perspektywa pozbawionego lęku końca istnienia to jednak tylko jedna z opcji, które przed nami stoją. Ten obraz przyszłości nie uwzględnia wielu zjawisk, procesów i wydarzeń, które mogą wspomóc, przeszkodzić lub uniemożliwić realizację scenariusza ammortality albo uczynić go bezprzedmiotowym.

## Notka metodologiczna

Wskazanie wielowiekowej ciągłości, która wiąże nasz lęk przed śmiercią, chrześcijaństwo i modernizację jest i zarazem nie jest pokazaniem logiki historycznego biegu cywilizacji zachodniej.

Jest, bo pokazuje nieprzerwane istnienie lęku ostatecznego na przestrzeni wieków, nieprzerwaną ciągłość w wymyślaniu coraz to nowych sposobów jego pokonywania i budowanie na tej bazie coraz bardziej wyrafinowanej kultury i technologii. Te dokonania niedawno stworzyły dwa wielkie priorytety cywilizacyjne: Szybciej i Dłużej, które mają ambicję zrealizowania w doczesności czegoś, co ma przypominać eschatologiczne marzenie chrześcijaństwa

Nie jest, bo można odrzucić ten punkt widzenia jako pomijający niezliczone fakty zwykle przywoływane w relacjonowaniu historii Zachodu. Moja opowieść pokazuje tylko kilka aspektów historii nie uwzględniając bardzo wielu innych. Można jej zarzucić za daleko idące spłyccenie, zubożenie historii.

Ale...

Co do uproszczeń, każdy model jest ze swej natury uproszczeniem rzeczywistości. To, o co powinniśmy się zadbać, to by nasz model posiadał w wysokim stopniu ważne cnoty epistemiczne: prostotę, dokładność, spójność i owocność (płodność heurystyczną). Im więcej faktów będzie prosto i wiarygodnie wyjaśnionych w ramach wewnątrznie spójnego modelu, tym będzie on lepszy. W naszym przypadku dotyczy to związku obecnych priorytetów Szybciej i Dłużej z daleką przeszłością.

Respektowanie w wysokim stopniu cnót epistemicznych nie gwarantuje sukcesu bezapelacyjnie, bo w ocenie rolę odgrywają także społeczne i kulturowe normy, nastawienia ideologiczne, organizacyjne usytuowanie i interesy uczestników dyskusji, ich cechy charakterologiczne i osobowościowe a także kompetencje w ocenianym obszarze. Słowem, socjologiczne uwarunkowania recepcji (SSK)<sup>51</sup>.

## Streszczenie / Abstract

Esej przedstawia historię cywilizacji zachodniej jako długotrwałą kulturową walkę z lękiem przed śmiercią. Punktem wyjścia jest teza, że śmierć nie jest wyłącznie faktem biologicznym, lecz także wydarzeniem kulturotwórczym i traumatycznym: człowiek wie z wyprzedzeniem, że umrze, a każda kultura musi stworzyć sposoby, dzięki którym ta wiedza staje się psychicznie możliwa do zniesienia. Na zachodzie Europy w okresie od VI do XV wieku odpowiedzią kultury była chrześcijańska eschatologia. Średniowieczne chrześcijaństwo ukształtowało w Europejczykach nowy obraz człowieka jako jednostki stojącej samotnie przed Bogiem, zagrożonej potępieniem, ale podtrzymywanej obietnicą zbawienia. Równocześnie chrześcijaństwo wzmacniało zaufanie do poznawalności i przekształcalności natury. Połączenie eschatologicznego niepokoju i doczesnego optymizmu stało się jednym ze źródeł dynamiki Zachodu.

Esej śledzi następnie stopniową przemianę tego mechanizmu. Od początku epoki nowożytnej modernizacja mnożyła świeckie instytucje, praktyki i formy racjonalności. Instytucje te coraz wyraźniej działały według reguł administracyjnych, technicznych, prawnych i ekonomicznych, a nie religijnych. Sekularyzacja nie zniosła pragnienia nieśmiertelności, ale osłabiła wiarę w chrześcijańską obietnicę życia wiecznego. W rezultacie kultura zachodnia zachowała eschatologiczne marzenie, tracąc znaczną część tradycyjnej metafizycznej ochrony przed lękiem przed śmiercią.

W XX wieku napięcie to ujawniło się ze szczególną siłą. W pierwszej połowie wieku postęp medycyny radykalnie obniżył śmiertelność dzieci i ludzi młodych, ale starsze pokolenia prawie nic nie zyskały. Powstała w ten sposób frustracja egzystencjalna, wzmocniona przez sekularyzację, przyczyniła się do zachodniego tabu śmierci: śmierć została wyparta z języka, obyczajów i publicznej widzialności. Równocześnie lęk przed śmiercią pomógł skierować ogromne zasoby ku medycynie, ochronie zdrowia, zachowaniu młodości i wydłużaniu życia. Nowoczesne priorytety, które można streścić hasłami Szybciej i Dłużej, zaczęły się wzajemnie wzmacniać: przyspieszenie technologiczne służyło pragnieniu dłuższego życia, a pragnienie dłuższego życia legitymizowało dalsze przyspieszenie.

Ostatnia część eseju pokazuje, że dwudziestopiętnastowieczne projekty immortality, definiowanej jako dążenie do wielokrotnego wydłużenia życia, są kontynuacją tego zsekularyzowanego impulsu eschatologicznego. Technologia zaczyna pełnić funkcję eschatologii. Gdyby życie ludzkie zostało wydłużone do kilkuset lat, rezultatem nie musiałyby być jedna, bardzo długa tożsamość osobowa. W warunkach przyspieszającej lawiny informacyjnej pamięć autobiograficzna mogłaby być wielokrotnie przebudowywana, tworząc kolejne tożsamości osobowe w tym samym, zmodyfikowanym ciele. W takim scenariuszu śmierć w znanej nam postaci uległaby przemianie. Bojąc się śmierci, nie lękamy się bowiem niebytu, ale utraty naszej tożsamości osobowej. Ale skoro nasza samoświadomość będzie obsługiwać kolejno kilka tożsamości, lęk przed śmiercią, jako lęk przed utratą tożsamości może zniknąć. Tożsamość, której utraty się boimy, sama stałaby się czasowa i wymienna.

## ABSTRACT

This essay presents the history of Western civilization as a long cultural struggle with death anxiety. Its point of departure is the claim that death is not merely a biological fact, but also a culture-forming event as well as traumatic one: human beings know in advance that they will die, and every culture must create ways of making this knowledge psychologically bearable. In Western Europe between the sixth and fifteenth centuries, the cultural answer was Christian eschatology. Medieval Christianity shaped in Europeans a new image of the human being as an individual standing alone before God, threatened by damnation yet sustained by the promise of salvation. At the same time, Christianity strengthened confidence in the intelligibility and transformability of nature. The combination of eschatological anxiety and this-worldly optimism became one of the sources of Western dynamism.

The essay then traces the gradual transformation of this mechanism. From the beginning of the modern era, modernization multiplied secular institutions, practices and forms of rationality. These institutions increasingly operated according to administrative, technical, legal and economic rules rather than religious ones. Secularization did not abolish the desire for immortality, but it weakened faith in the Christian promise of eternal life. As a result, Western culture preserved the eschatological dream while losing much of its traditional metaphysical protection against death anxiety.

In the twentieth century, this tension became especially acute. In the first half of the century, medical progress radically reduced mortality among children and young people, while older generations gained almost nothing. The existential frustration produced by this development, reinforced by secularization, contributed to the Western taboo of death: death was driven out of language, social customs and public visibility. At the same time, fear of death helped redirect enormous resources toward medicine, health care, the preservation of youth and life extension. The modern priorities that may be summarized as *Faster and Longer* began to reinforce one another: technological acceleration served the desire for longer life, while the desire for longer life legitimized further acceleration.

The final part of the essay argues that twenty-first-century projects of immortality, understood as the pursuit of a manyfold extension of life, continue this secularized eschatological impulse. Technology begins to function as eschatology. If human life were extended to several hundred years, the result would not necessarily be one very long personal identity. Under conditions of an accelerating avalanche of information, autobiographical memory could be repeatedly reconstructed, producing successive personal identities within the same modified body. In such a scenario, death as we know it would be transformed. In fearing death, we do not fear non-being as such, but the loss of our personal identity. But if our self-consciousness were to sustain several successive identities, death anxiety, understood as the fear of losing one's identity, might disappear. The identity whose loss we fear would itself become temporary and replaceable.

## Notka bibliograficzna i przypisy

Wszystkie moje prace wymienione poniżej znajdują się na stronie <https://jacek.kwasniewski.org.pl>

<sup>1</sup> Kiedy człowiek rodzi się i następnie rozwija, entropia jego organizmu zmniejsza się, bo rośnie stopień jego organizacji i uporządkowania a entropia jest miarą nieuporządkowania i rozproszenia energii w systemie. W miarę, jak nam przybywa lat i starzejemy się, entropia naszego organizmu rośnie. Proces jest związany ze zmianami biologicznymi, jak gromadzenie się uszkodzeń w DNA, zmniejszenie zdolności komórek do regeneracji oraz ogólny spadek efektywności procesów metabolicznych. Po śmierci entropia osiąga wysoki poziom, ponieważ organizm przestaje być układem uporządkowanym i zaczyna się proces rozkładu, co jest zgodne z drugą zasadą termodynamiki, która stwierdza, że entropia w zamkniętym układzie zawsze wzrasta.

<sup>2</sup> Patrz tabele na stronie 32. Ponadto, niektóre analizy oceniają światowy rynek human augmentation na 169 mld. USD w roku 2023, prognozują 201 mld. USD w roku 2024 i 886 mld USD w roku 2032.

<https://www.fortunebusinessinsights.com/human-augmentation-market-107046>

<sup>3</sup> Venture capital – średnio- i długoterminowe inwestycje w przedsiębiorstwa /.../ znajdujące się we wczesnych fazach rozwoju realizowane przez wyspecjalizowane /.../ fundusze venture capital. Inwestycje tego typu są obciążone wysokim ryzykiem niepowodzenia i zwykle połączone ze wsparciem menedżerskim /.../. Celem inwestycji venture capital jest /.../ przyrost wartości przedsiębiorstwa /.../ i odsprzedaż jego akcji lub udziałów po upływie określonego czasu (Wikipedia)

<sup>4</sup> Problem szeroko omawia Hernando de Soto w książce „Tajemnica kapitału”, Fijor Publishing 2002. Patrz także: moja książka *Cywilizacja zachodnia i Czas*, rozdział 1: *Zachodnia cywilizacja i szybkość*, zwł. str. 24-38 oraz mój tekst *How to Build Successful Capitalism in Third World Countries*

<sup>5</sup> Dane za ostatnie kilka lat. 1/ branża haute couture – 11,4 mld. USD; 2/ luxury apparel – 80-120 mld. USD; 3/ chirurgia estetyczna – 80 mld. USD, 4/ branża kosmetyków – ok 500 mld. USD; 5/ branża fitness – ok. 90 mld. USD; 6/ usługi mental wellness – 150 mld. USD, 7/ leki OTC – 160 mld. USD, 8/ suplementy diety – 178 mld. USD. W branżach 1-5, przychody globalne wynoszą ok. 780 mld. USD. Natomiast w branżach 6-8 przychody globalne wynoszą 390 mld. USD, ale tylko ich część można zaliczyć do produktów i usług w segmencie starań o bycie jak najdłużej sprawnym i wyglądającym młodo.

Źródła danych, patrz: *Fitness Industry Statistics and Growth*, <https://pvolvefranchise.com/blog/fitness-insights/fitness-industry-growth> ; *Global Cosmetics Market Size, Share, and COVID-19 Impact Analysis*, <https://www.sphericalinsights.com/reports/cosmetics-market> ; *Global Fashion Industry Statistics*, <https://fashionunited.com/global-fashion-industry-statistics> ; *Luxury Apparel – Worldwide* <https://www.statista.com/outlook/cmo/luxury-goods/luxury-fashion/luxury-apparel/worldwide> ; *Haute Couture Market* <https://www.linkedin.com/pulse/haute-couture-market-126-pages-over-all-revenue-wbxif> ; ; *Cosmetic Surgery Market Size and Growth 2023 to 2032* <https://www.precedenceresearch.com/cosmetic-surgery-market> ; *mental wellness* <https://www.thebusinessresearchcompany.com/report/mental-wellness-global-market-report> , <https://www.skyquestt.com/report/mental-health-market>, <https://www.insightaceanalytic.com/report/global-mental-wellness-market/1330> , suplementy <https://www.grandviewresearch.com/industry-analysis/dietary-supplements-market-report>

<sup>6</sup> Getzen T.E., *The Growth of Health Spending in the USA: 1776 to 2026*, 12 December 2017, str. 50-51, w: Semantic Scholar

<sup>7</sup> Źródła danych nt. wydatków na ochronę zdrowia i na obronność: <https://www.statista.com> ; <https://ec.europa.eu/eurostat/en> ; <https://www.usaspending.gov> ; <https://www.worldbank.org/en/home>

<sup>8</sup> Patrz np. mój tekst *Średniowieczne korzenie nauki nowożytnej. Wpływ otoczenia na powstanie nauki. Rola Kościoła*, zwł. punkt Czynniki polityczne, pragmatyczne i społeczne, str. 30-33. Także Soszyński J., *Sacerdotium-Imperium-Studium. Władze uniwersalne w późno średniowiecznych kronikach martyniańskich*, Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR 2006

<sup>9</sup> Patrz np. mój tekst, *Wpływ Kościoła i chrześcijaństwa na postęp techniczny w Europie średniowiecznej*, zwł. Aneks 4, *Postęp techniczny jako narzędzie zbawcze: doktryna legitymizuje technologię*, str. 66-69

<sup>10</sup> Lewirat - poślubienie wdowy przez brata (albo niekiedy spadkobiercę) jej zmarłego męża, stanowiące u niektórych ludów (np. starożytni Izraelczycy, Hindusi, Arabowie) zwyczaj obowiązujący dla zapewnienia ciągłości rodu (Wikipedia)

<sup>11</sup> Proces zwany I Rewolucją Papieską (Grzegorza I), obszernie omówił Jack Goody. Patrz: Goody J., 1994. *The Development of the Family and Marriage in Europe*. Cambridge: Cambridge University Press. Do jego książki odwołują się wszyscy poruszający to zagadnienie. Inny znany autor, Deepak Lal, umieścił ten problem jako jeden z kluczowych składników historycznego sukcesu Zachodu. M.in.: Lal D., *Unintended Consequences: The impact of Factor Endowments, Culture and Politics On Long Run Economic Performance*, The MIT Press 1998; Lal D., *Does Modernization Requires Westernization?* The Independent Review, v. V, n.1, Summer 2000; Lal D., *Private Morality and Capitalism: Learning from the Past*, w: Dunning J.H. (red), *Making Globalization Good: The Moral Challenges of Global Capitalism*, Oxford University Press 2003; str. 41-60; Podobną wagę nadał temu zagadnieniu także Angus Maddison, m.in. Maddison A., *Growth and Interaction in the World Economy: The Roots of Modernity*, The EAI Press, 2004. Inni autorzy piszący o tej kwestii, to m.in.: Henrich J., *The WEIRD People in the World: How the West Became Psychologically Peculiar and Particularly Prosperous*, wyd. Farrar, Straus and Giroux 2020, zwł: *Part II: The Origins of WEIRD People*; Gies F., Gies J., *Przeżyj miłość w Średniowieczu*, 2022, Znak, część II. *Wczesne średniowiecze*; Fukuyama F., *Historia ladu politycznego: Od czasów przedludzkich do rewolucji francuskiej*, 2012, Dom Wydawniczy Rebus, rozdział 16 *Chrześcijaństwo niszczy władzę rodziny*

<sup>12</sup> O informacji jako mierze modernizacji, patrz mój artykuł *Ilość informacji wyprodukowanych w historii Europy. Miara modernizacji*

<sup>13</sup> Obie definicje modernizacji, ta w tekście i ta w ramce, odnoszą się do historii Europy i jej niektórych zamorskich odnóg (USA, Kanada, Australia, Nowa Zelandia). Definicje te nie mają wiele wspólnego z teorią modernizacji, wobec której pozostają krytyczny

<sup>14</sup> Buringh E., Zanden J.L. van, Charting the “Rise of the West”: Manuscripts and Printed Books in Europe, A Long-Term Perspective from the Sixth through Eighteenth Centuries, *The Journal of Economic History*, Vol. 69, No. 2 (June 2009), zwł. str. 417-418

<sup>15</sup> Dokładnie 187 617 egzemplarzy. Jeden zajmuje 5,33 megabajtów (MB). Patrz portal Wolne Lektury, <https://wolnelektury.pl>

<sup>16</sup> Śledziwska K., Włoch R., *Gospodarka cyfrowa. Jak nowe technologie zmieniają świat*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, 2020, str. 65

<sup>17</sup> Patrz McLeod H., *Sekularyzacja w Europie zachodniej 1848-1914*, streszczenie książki *Secularisation in Western Europe, 1848-1914*, MacMillan Press Ltd., 2000, w: <https://jacek.kwasniewski.org.pl>

<sup>18</sup> Patrz Vovelle M., *Śmierć w cywilizacji Zachodu. Od roku 1300 po współczesność*, słowo / obraz terytoria, 2004, str. 193-205

<sup>19</sup> Kwaśniewski J., *Sekularyzacja historii. Notatki z książek: Wichrowski, Löwith, Nisbet*

<sup>20</sup> Zielińska K., *Spory wokół teorii sekularyzacji*, NOMOS 2009, str. 66

<sup>21</sup> Patrz m.in. Delumeau J., *Reformy chrześcijaństwa w XVI i XVII w.* tom 2, PAX 1986, rozdziały II, III, IV

<sup>22</sup> Szacuje się, że francuskie wojny religijne (1562-1598) pochłonęły od dwóch do czterech milionów ofiar (Wikipedia, *Francuskie wojny religijne*). W wojnie trzydziestoletniej (1618-1648) zginęło około 8 mln. ludzi, w większości cywili. Straty w niektórych krajach Rzeszy sięgały od 33% do 50% populacji. Patrz: Weir W., *50 bitew, które zmieniły świat*, Amber 2001, str. 303, cyt. Za Wikipedia, *Wojna trzydziestoletnia*

<sup>23</sup> Por. Heller M., *Nowa fizyka i nowa teologia*, op.cit, rozdział 4, Archimedes i współczesna teologia

<sup>24</sup> Patrz mój artykuł, który opisuje ewolucję myślenia historyków i socjologów okresie 1874-2010, jak najtrafniej ująć historię wzajemnych związków między religią i nauką. *Nauka i religia. Historiografia problemu*. Tam obszerna bibliografia problemu. Co do innych autorów zwracam uwagę na pracę bardzo krytyczną wobec stosunku Kościoła do nauki, Minois G., *Kościół i nauka*, tom II *Od Galileusza do Jana Pawła II*, Oficyna wydawnicza Volumen, Warszawa 1996 oraz na dwie prace oceniające bardzo pozytywnie wpływ Kościoła i duchownych, Woods T.E., *Jak Kościół katolicki zbudował zachodnią cywilizację*, Wydawnictwo AA, Kraków 2006; Morales J.M.R., *Kościół i nauka. Konflikt czy współpraca*, Wydawnictwo WAM, Kraków 2003.

<sup>25</sup> Przy szacunkach liczebności warstwy modernizacyjnej korzystałem m.in. z: Broadberry St., *Recent Developments In the Theory Of Very Long Run Growth: A Historical Appraisal*”, w: Jahrbuch für Wirtschaftsgeschichte / Economic History Yearbook, 53(1) 2012; Broadberry Stephen, *English Agricultural Output and Labour Productivity, 1250-1850: Some Preliminary Estimates*, Paper forms part of the project “Reconstructing the National Income of Britain and Holland, c.1270/1500 to 1850”, 26 November 2008; Broadberry Stephen i in., *British Economic Growth 1270-1870*, w: Working Paper. Coventry, UK: Department of Economics, University of Warwick, Dec. 2010; Broadberry St., Campbell B.M.S., Leeuwen B.van, *When did Britain industrialise? The sectoral distribution of the labour force and labour productivity in Britain, 1381–1851*, Explorations in Economic History (2012); Broadberry St. i in., *British Economic Growth, 1300-1850: Some Preliminary Estimates*, Paper forms part of the project “Reconstructing the National Income of Britain and Holland, c.1270/1500 to 1850”, September 2009; Buringh E., Zanden J.L. van, *Charting the “Rise of the West”:* Manuscripts and Printed Books in Europe, A Long-Term Perspective from the Sixth through Eighteenth Centuries, The Journal of Economic History, Vol. 69, No. 2 (June 2009); Delumeau J., *Reformy chrześcijaństwa w XVI i XVII w. Tom 2. Katolicyzm między Lutrem a Wolterem*, PAX 1986; *Literacy*, w portalu: Our World In Data; *Literacy*, Wikipedia; Shaw-Taylor L., Wrigley E.A., *Occupational structure and population change*, w: Floud R., Humphrie J., Johnson P., The Cambridge Economic History of Modern Britain, Vol. 1, 1700-1870; Maddison A., *The World Economy*, OECD 2006, Vol 1: *A Millennial Perspective*, Vol 2 Historical Statistics; Overton M., *Agricultural Revolution in England. The Transformation of the Agrarian Economy 1500-1850*, 1996 Cambridge University Press, zvl str. 138; Śledziwska K., Włoch R., *Gospodarka cyfrowa. Jak nowe technologie zmieniają świat*, Wyd.Uniwersytetu Warszawskiego, 2020, str. 65; Wrigley E.A. i in., *English Population History from Family Reconstruction 1580-1837*, Cambridge University Press 1997, zvl str. 49

<sup>26</sup> Cytat Wesleya za: Weber M., *The Protestant Ethic and the Spirit of Capitalism*, Routledge 2005, str. 118-119. Cytuję za dwoma polskimi tłumaczeniami. Weber M., *Etyka protestancka i duch kapitalizmu*, wyd. TEST 1994, str. 174; Bendix R., *Max Weber. Portret uczonego*, PWN 1975, str. 65

<sup>27</sup> Uwolnienie Europy z kleszczy maltuzjanskiej pułapki było od lat 90. XX wieku gorąco dyskutowane. O tej sprawie, patrz mój tekst *Cywilizacja zachodnia: polemika z krytykami Zachodu. Rozważania podczas lektury i opis książki Ricardo Duchesne, The Uniqueness of Western Civilization*, punkt *Europa: nieprzypadkowy sukces*, str. 17-27

<sup>28</sup> Na temat ideologii quasi eschatologicznych opartych na teoriach Marksa, Darwina, Nietzschego, patrz Benz, E., 1966, *Evolution and Christian Hope: Man's Concept of the Future, from the Early Fathers to Teilhard de Chardin*. Garden City, New York: Doubleday & Company, Inc., str. 64-82 (Darwin), str. 83-105 (Marks), str. 106-120 (Darwin i Nietzsche)

<sup>29</sup> na temat spirytualizmu oraz procentowego udziału Amerykanów uczestniczących w seansach, patrz Vovelle M., op.cit. str. 625-629 oraz *Spiritualism*, Wikipedia English version; *Mediumship*, Wikipedia English version oraz *Historical racial and ethnic demographics of the United States*, Wikipedia English version

<sup>30</sup> Linder F.E., Grove R.D., *Vital Statistics Rates in the United States 1900-1940*, wyd. Federal Security Agency, US Public Health Service, National Office of Vital Statistics, Washington 1947, str. 150; Grove R.D., Hetzel A.M., *Vital Statistic Rates in The United States 1940-1960*, wyd. US Department of Health, Education, and Welfare, Washington 1968, str. 318. Największy spadek śmiertelności w grupie wiekowej 0-24 nastąpił w

przedziale wiekowym 1-4, z 19,8 do 1,4 czyli 14,1 razy; w przedziale 0-1 ze 162,4 do 33 czyli 4,9 razy a najmniejszy w przedziale 15-24 z 5,9 do 2,3 czyli 2,3 razy. W sumie, wskaźnik śmiertelności w grupie 0-24 (na 1000 żywych urodzeń) spadł ze 192 do 38,2 w okresie 1900-1950.

<sup>31</sup> W Boga lub pozanaturalne siły duchowe mające wpływ na działanie świata natury oraz w taką czy inną formę życia po śmierci wierzy około 70% Europejczyków. Patrz: *Religion Monitor 2008 Europe. Overview of religious attitudes and practices*, Bertelsman Stiftung, str. 4; Wikipedia, *Religion in the European Union* (dane za rok 2010). Wiara w Boga nie jest równoznaczna z afiliacją do jakiegokolwiek religii instytucjonalnej.

<sup>32</sup> W tym punkcie wykorzystuję głównie prace Ernesta Beckera, Jeffa Greenberga, Sheldona Solomona, Thomasa Pyszczynskiego i Józefa Makselona

<sup>33</sup> Patrz np. Becker E., *Zaprzeczanie śmierci*, wyd. Nomos, 2016; Becker E., *Escape from Evil*, wyd. The Free Press, 1975; Rusaczyk M. (red), *Teoria opanowywania trwogi. Dyskurs w literaturze amerykańskiej*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, 2008; Łukaszewski W., *Udręka życia, Część druga: Teoria opanowywania trwogi*, zwł. str. 53-178, wyd. Smak Słowa 2010

<sup>34</sup> Ernest Becker oceniając skuteczność kulturowych buforów chroniących przed lękiem przed śmiercią pisał: „Faktem jest, że autotranscendencja poprzez kulturę nie daje człowiekowi prostego i jednoznacznego rozwiązania problemu śmierci; groza śmierci wciąż dudni pod kulturowym wyparciem”, Becker E., *Escape From Evil*, The Free Press 1975, str. 5

<sup>35</sup> Liczne badania związku między lękiem przed śmiercią a religijnością, ich niejednoznaczne wyniki oraz ciekawą interpretację tej niejednoznaczności omówił Józef Makselon w książce „Lęk wobec śmierci”, str. 49-54, 92-102, Polskie Towarzystwo Teologiczne 1988. Problem ten w szerokim kontekście i z odniesieniami do nowszej literatury, patrz Pandya, Apurva-kumar i Tripti Kathuria, *Death Anxiety, Religiosity and Culture: Implications for Therapeutic Process and Future Research*, w: *Religions* 2021, 12(1), 61, str. 7/13-8/13

<sup>36</sup> Patrz Aries E., *Śmierć odwrócona*, str. 263-264, w: *Antropologia śmierci. Myśl francuska*, red. Cichowicz St., Godzimirski J.M., PWN 1993

<sup>37</sup> Patrz mój tekst *Tabu śmierci: dlaczego powstało, dlaczego gaśnie*, 2010, str. 14-18

<sup>38</sup> Tamże, str. 4-5

<sup>39</sup> Szerzej na ten temat, patrz moja książka *Cywilizacja zachodnia i Czas*, rozdział V: *Śmierć w odwrocie*

<sup>40</sup> Lindsay Prior w pracy o praktykach medycznych w Belfaście, pisała: „w Belfaście, jak i w wielu innych częściach Europy Zachodniej, umiera się raczej w wyniku chorób, niż, powiedzmy, starości (str. 26); „Śmierć w każdym przypadku zostaje przypisana do określonego miejsca anatomicznego. W tym sensie śmierć można zlokalizować w płucach /.../, w dwunastnicy /.../, albo w sercu /.../. Te akty zgonu ilustrują /.../ przekonanie, że choć ludzie umierają z wielu przyczyn naraz, zawsze możliwe jest wyodrębnienie jednej, bezpośredniej przyczyny śmierci (str 32); „Śmierć jest przede wszystkim traktowana jako choroba i aberracja, a nie jako coś naturalnego i nieuchronnego, a wyobrażenie kogoś przygotowującego się do własnej śmierci w stylu jednego ze średniowiecznych rycerzy Philippe’a Arièsa zostałyby uznane za skrajnie makabryczne” (str. 26), „w Belfaście, podobnie jak w innych częściach Europy Zachodniej, śmierć postrzegana jest przede wszystkim jako problem medyczny. Ujmuje się ją jako chorobę, wobec której można zastosować interwencję i leczenie. (str. 33), Prior L., *The Social Organization of Death: Medical Discourse and Social Practices in Belfast*, Macmillan, London 1989

<sup>41</sup> W tym punkcie korzystam z moich prac: *Następne sto, dwieście lat: czy śmierć zacznie stopniowo zanikać?*, 2022; *Uzupełnienie tego tekstu*, 2023; *O ewolucji cywilizacji zachodniej*

<sup>42</sup> Patrz przypis 41 oraz: w roku 2024 inne analizy, niekoniecznie kompatybilne z metodologią BofA, oceniały światowy rynek human augmentation na 169 mld. USD w roku 2023, prognozowały 201 mld. USD w roku 2024 i 886 mld. USD w roku 2032. Niżej też szacowały roczny wskaźnik wzrostu w prognozowanym okresie, CAGR – 20,3% <https://www.fortunebusinessinsights.com/human-augmentation-market-107046>

<sup>43</sup> Kossobudzka M., *Nasze dzieci będą żyć krócej? Spada oczekiwana długość życia*, Gazeta Wyborcza 5.12.2023.

<sup>44</sup> Podane w tabelach dane znajdowały się pod adresem [https://www.trustnet.com/news/7455809/the-\\$600bn-investment-opportunity-thats-set-to-change-our-lives-literally](https://www.trustnet.com/news/7455809/the-$600bn-investment-opportunity-thats-set-to-change-our-lives-literally) i były dostępne w roku 2022 w artykule Roba Langstona pt. *The \$600bn investment opportunity that's set to change our lives, literally*. Obecnie (wrzesień 2024) w tym miejscu jest pusty prostokąt z podpisem Source: Bank of America Merrill Lynch Global Research. Dane pochodzą zatem z raportu opisanego w artykule Langstona. Raport został przygotowany w BofA Global Research przez Haima Israela, Martyna Bryggsa i Felixa Trana. Nosi tytuł *Thematic Investing, To the Moon(shots)! – Future Tech Primer*. Skróć tego raportu, ale bez tych danych znajduje się pod adresem [https://business.bofa.com/content/dam/flagship/global-research/pdfs/Future\\_Tech\\_Redaction.pdf](https://business.bofa.com/content/dam/flagship/global-research/pdfs/Future_Tech_Redaction.pdf)

<sup>45</sup> Obliczenia własne na podstawie: Medina L., Sabo S., Vespa J., *Living Longer: Historical and Projected Life Expectancy in the United States, 1960 to 2060*, US Census Bureau, Report Number P25-1145, February 2020 <https://www.census.gov/library/publications/2020/demo/p25-1145.html>

Arias E., Xu J., *United States Life Tables, 2019*, U.S. Department Of Health And Human Services, Centers for Disease Control and Prevention, National Center for Health Statistics National Vital Statistics System, Vital Statistic Volume 70, Number 19 <https://www.cdc.gov/nchs/data/nvsr/nvsr70/nvsr70-19.pdf>

Arias E., *United States Life Tables, 2000*, Volume 51, Number, Division of Vital Statistics December 19, 2002 [https://www.cdc.gov/nchs/data/nvsr/nvsr51/nvsr51\\_03.pdf](https://www.cdc.gov/nchs/data/nvsr/nvsr51/nvsr51_03.pdf)

Arias E., Xu J., *United States Life Tables, 2019*, Volume 70, Number 19 March 22, 2022, Division of Vital Statistics <https://www.cdc.gov/nchs/data/nvsr/nvsr70/nvsr70-19.pdf>

Murphy S.L., B.S., Kochanek K.D., Xu J., Jiaquan, M.D., Arias E., *Mortality in the United States, 2020*, NCHS Data Brief No. 427, December 2021, U.S. Department Of Health And Human Services, Centers for Disease Control and Prevention National Center for Health Statistics NCHS Data Brief, No. 427, December 2021 <https://www.cdc.gov/nchs/data/databriefs/db427.pdf>

*United States, 1980 Life Tables Volume 11, Section 6*, Vital Statistics of the U.S. Department Of Health And Human Services Public Health Service National Center for Health Hyattsville, Maryland May 1984 [https://www.cdc.gov/nchs/data/lifetables/life80\\_2acc.pdf](https://www.cdc.gov/nchs/data/lifetables/life80_2acc.pdf)

Bernstein A. B., Makuc D.M., Bilheimer L.T., *Health, United States, 2010, With Special Feature on Death and Dying*, National Center for Health Statistics (NCHS), Office of Analysis and Epidemiology, February 2011, <https://www.cdc.gov/nchs/data/hus/hus10.pdf>

<sup>46</sup> Twórcą koncepcji pamięci epizodycznej (autobiograficznej), jako bazy poczucia tożsamości i ciągłości psychicznej (nazwałbym to samoświadomością), jest Endel Tulving. Jego krótkie, własne omówienie tej teorii i dyskusji wokół niej, patrz Tulving E., *Episodic Memory: From Mind to Brain*, Annual Review of Psychology, 2002, No 53 (1); Inne prace na ten temat, patrz np. Skowronski J.J., Walker W.R., *Autobiographical Remembering and the Self*, Vol One; Beike D.R., Ransom J.W., *Episodic and Semantic System of Autobiographical Memory*, Vol Two. Oba teksty w: Ramachandran V.S. (red), *Encyclopedia of Human Behaviour*, Vol. One & Two, Elsevier, 2012; patrz też: *Autobiographical Memory*, Wikipedia; Czyrska A., *Rodzaje pamięci – jak funkcjonuje pamięć?*, COGNI NET <https://www.medme.pl/cogninet/artykuly/rodzaje-pamieci-jak-funkcjonuje-pamiec.69118.html>

<sup>47</sup> Obliczenie dla roku 2018 na podstawie modelu opisanego w moim tekście *Ilość informacji wyprodukowanych w historii Europy miarą modernizacji. Wersja 2*. 1) 33 000 000 000 TB / 365 dni = 90 410 959 TB na dzień. 2) 90 410 959 TB na dzień / 21 123 TB na 14 wieków = 4 397. W roku 2018, w ciągu jednego dnia, produkowaliśmy 4497 razy więcej informacji, niż w okresie od VI do XIX wieku łącznie

<sup>48</sup> Prognoza 181 ZB w roku 2025 za <https://www.statista.com/statistics/871513/worldwide-data-created>

<sup>49</sup> Obecnie, choć od stosunkowo niedawna, nauki kognitywne uznają proces zapominania za jeden z kluczowych procesów psychicznych. Patrz m.in. wywiad ze Scottem A. Small'em nt. jego książki *Forgetting: The benefits of Not Remembering*, w: Cantor C., *Why Forgetting is Good for Your Memory*, July 28, 2021, Columbia University <https://www.columbiapsychiatry.org/news/why-forgetting-good-your-memory>; mój tekst *Następne sto, dwieście lat: czy śmierć zacznie stopniowo zanikać?*, zwł. str. 34-40, Purves D. (et al), Neuroscience, Sinauer Associates, Inc, 2004, Chapter 30 Memory, zwł. pkt. Forgetting, str 738-741; Gravitz L., *The importance of forgetting*, Nature, Vol 571, 25 July 2019; Wickelgren I., *Forgetting is Key to a Healthy Mind*, Scientific American, January 1, 2012

<sup>50</sup> Niektórzy sądzą, że dodając człowiekowi kilkuset lat życia będzie można powiększyć także jego zdolności pamięciowe. W domyśle, cała kilkusetletnia historia osobista będzie pamiętana i wymienne tożsamości nie wystąpią. Należy jednak pamiętać, że mówimy o kilkukrotnym wydłużeniu życia a ilość informacji rośnie wykładniczo. Oznaczałoby to również radykalną zmianę działania naszego mózgu bez racjonalnego powodu. Jest także niezgodne z naszą obecną wiedzą o procesach pamięciowych. Zapominamy w miarę upływu lat znaczną część naszej historii osobistej, bo to usprawnia nasze funkcjonowanie. Poza tym, istnieją osoby mające wyjątkowo dokładną pamięć autobiograficzną, zwaną hipermnezją (HSAM). Pamiętają swoje życie niezwykle szczegółowo, nieraz dzień po dniu, w ciągu ostatnich kilkunastu lub kilkudziesięciu lat. Nie usprawnia to ich funkcjonowania a wręcz przeciwnie. Patrz mój tekst *Następne sto, dwieście lat: czy śmierć zacznie stopniowo zanikać?* zwłaszcza punkt *Scenariusz alternatywny. Odrzucenie możliwości posiadania kilku kolejnych tożsamości*, str. 47-49. Patrz także Macmillan A., *The Downside of Having an Almost Perfect memory*, TIME, December 8, 2017; Michalik B., *Pamiętają każdy dzień swojego życia. Ich codzienność bywa koszmarem*, Medonet.pl 8.2.2022

<sup>51</sup> W ostatnim akapicie nawiązuję do nurtu socjologii wiedzy o nazwie Sociology of Scientific Knowledge, SSK, która akcentuje w tworzeniu nauki rolę czynników zewnętrznych wobec naukowego meritum, a więc bada czynniki historyczne, geopolityczne, organizacyjne, społeczne, ekonomiczne, genderowe i in. Patrz np. Pabjan B., *Czy wiedza naukowa jest społecznie uwarunkowana?* w: Forum Akademickie <https://forumakademickie.pl/wokol-nauki/czy-wiedza-naukowa-jest-spoecznie-uwarunkowana> , Longino H., *The Social Dimensions of Scientific Knowledge*, w Stanford Encyclopedia of Philosophy <https://plato.stanford.edu/entries/scientific-knowledge-social/#WorCit> , Boumans M.J., Davis J.B., Maas H., Blaug N., Svorencik A., *The Sociology of Scientific Knowledge*, rozdział 5 w: Boumans M., Davis J.B., (red) *Economic Methodology. Understanding Economics As a Science*. Second Edition, Springer Nature Limited 2019

26.04.2026 wersja 9.4 17 751 słów znaki ze spacjami 132 591